NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

HARCMISTRZ

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Nr 11. **WARSZAWA** **Listopad 1926 r.**

Prenumerata na kw. IV 1926 r. wynosi zł 3.50 wraz z przesyłką pocztową. Numer pojedyńczy zł 1.20.
Prenumeratę należy wpłacać na C-to P. K. O. Nr 536.

„Harcmistrz" wychodzi 1-go każdego miesiąca. Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 15 poprzedniego miesiąca.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO: Składka członka wspierającego 6 złotych rocznie lub więcej według deklaracji.

Składka członka czynnego i przodownika: 6 złotych rocznie. Składka instytucyj — członka współdziałającego conajmniej 20 zł według deklaracji.

Wpisowe na rzecz związku Drużyny i K. St. H. 5 zł; K. P. H. [illegible]onkowie czynni i przodownicy 2 zł.

Pogłówne młodzieży na rzecz Związku 50 gr rocznie.
Wpłacać na konto P. K. O. 1550.

Pozyskujcie członków współdziałających.
Termin wpłacania opłat zaległych przed Walnym Zjazdem upływa 15 marca.

Organem Z. H. P. do spraw wychowania fizycznego jest kwartalnik „Wychowanie Fizyczne". Redaktor Prof. Dr. E. Piasecki, Poznań 3. Studjum wychowania Fiz. Ogród Botaniczny rocznie 10 złotych.

KORESPONDENCJA REDAKTORA

Jerzy Or, phm. Poznań. Niektóre uwagi słuszne — ale list bez podpisu i adresu. Do archiwum do czasu ich nadesłania.

Dh. H. K. — Kraków. Wykorzystujemy częściowo, pozostałe materjały wkrótce zamieścimy.

Z WYDAWNICTW

O. Jacek Woroniecki, O. P., Gawęda o gawędzeniu, Księg Św. Wojciecha, Biblioteka Harcerska Nr. 1, 120×80 str. 60. „Niezmordowanym pracownikom Naczelnictwa Z. H. P. w serdecznej przyjaźni".

Znany nasz i kochany gawędziarz spełnia życzenie braci harcerskiej, która go nieraz prosiła „naucz nas sztuki gawędzenia". Cóż się składa na dobrą gawędę?

Po pierwsze „zejść ze szczudeł" — „prostota i szczerość. Trzeba się wyrzec wszelkiej sztucznej wielkości, stanąć na tym poziomie, co słuchacze".

Po drugie: „oczy szeroko otworzyć na świat" — to przebogate, niewyczerpane źródło materjałów Książka może nieraz nam dopomóc, jest nawet niezbędną, ale nie powinna nam zakrywać widoku żywego źródła „papier nie jest przezroczysty i kto mu zbyt ufa, gotów całe życie być papierowym człowiekiem.

Po trzecie „Mieć język dobrze powieszony". Wiedzieć, co chcemy powiedzieć, zrobić plan gawędy — i podać go słuchaczom, niekoniecznie zresztą na początku. W treści utrzymywać równowagę między pierwiastkiem abstrakcyjnym, a konkretnym, obserwacyjnym, gawęda musi przedstawiać zagadnienia w sposób żywy, obrazowy. Ogromne znaczenie ma język gawędy — aby go sobie wyrobić, trzeba oczywiście wiele pracować. Musi on móc budzić ogniki zaciekawienia, pobudzać do życia myśli słuchaczy, zagrzewać serca do czynu.

Po czwarte: „Żywić lwie serce w piersi". Tu daje nam autor przepiękny ustęp o tem, co to jest „serce", ta mała pompka, która zrobiła wprost niesłychaną w dziejach karjerę", stając się symbolem najwyższych władz duchowych, nie uczuć tylko, ale i rozumu i woli. Dzisiaj niestety obok starej chrześcijańskiej firmy „serce" zaczęły się pojawiać nowe firmy, nadużywające wyrazu „serce" dla szerzenia zupełnie innego towaru..." „Lwie serce to wola zdecydowana do wielkich czynów, do podboju świata". Z tym tonem męskiej woli czynu harmonijnie łączą się inne: ton miłości chrześcijańskiej, nie ckliwej i sentymentalnej, ale mocnej i ofiarnej; ton pogody, radości, humoru.

Po piąte: „Słyszeć jak trawa rośnie". Nikt nie zaprzeczy, że trawa jest zielona i że żadna zieleń nie jest piękniejsza i barwniejsza, jak ta ruń, która z wiosną pokrywa nasze łąki. Z drugiej strony każdy przyzna, że nigdzie nie jest tak zielono, jak w młodych głowach i sercach pełnych nadziei". Gawędziarz musi umieć dobrze podsłuchać wzrost tej trawy. Na dojście do artyzmu w gawędzeniu — trzeba czasu. Stąd to dopiero łysi, a conajmniej siwi są dopiero zwyczajnie dojrzałymi do gawędzenia — ale i młodzi mogą wyrównać młodość — wysiłkiem — o tem, co chcą opowiedzieć muszą bardzo dużo myśleć „sądzę, że żadnej przesady nie popełnię, gdy powiem, że aby o jakiemś zagadnieniu dobrze gawędzić — trzeba o nim myśleć... no ile... pięć lat...*). Sądze, że związek zawodowy gawędziarzy, gdy będzie obradował nad obraniem jakiegoś symbolu, powinien zatrzymać się na krowie. Nietylko dlatego, że ma takie dobre i pogodne oczy i że daje takie dobre mleko, ale przedewszystkiem dlatego, że jest zwierzęciem przeżuwającem...".

*) O drogi gawędziarzu, a ileż to lat każesz myśleć nad zagadnieniem w sprawie którego ma ktoś złożyć wniosek na Zjazd Walny!?

Oto pięć punktów dotyczących gawędzenia. Kto posiądzie tę sztukę, kto do głębi przejęty miłością chrześcijańską wsłucha się w cichą i nieuchwytną muzykę dusz, a potem, leżąc na murawie wśród braci harcerskiej zacznie opowiadać, jak trawa rośnie, nieraz dostrzeże dziwne zaciekawienie, ba, może nawet zaniepokojenie: „Skąd ty to wiesz, kiedy ja tego nikomu nie mówiłem". A gdy odczują i zrozumieją, że gawędziarz zagląda do ich dusz z miłości, że pragnie, aby były one coraz czystsze, jaśniejsze, mocniejsze, coraz zdolniejsze do opisanego czynu—poddadzą się bez oporu urokowi jego słowa, przechowując w głębi duszy mądre jego wskazówki życiowe, aby po wypróbowaniu kiedyś własnem doświadczeniem opowiedzieć je na starość w gawędach przyszłym pokoleniom harcerzy".

Książeczka O. Jacka jest tak żywo i ciekawie napisana, a zawiera tyle myśli głębokich, że zapewne stanie się wkrótce jednem z najbardziej znanych dziełek harcerskich. Księgarnia Św. Wojciecha szczęśliwie zaczęła nowy cykl wydawnictw naszych, Bibljoteką Harcerską. Może warto przy tej sposobności przypomnieć inne jej wydawnictwa: HARCERSKI KODEKS HONOROWY (cena 2 z.); Sopocki i Grzymałowskiego „NA TROPACH" (2 z. 70 g.), które wywołało duże zainteresowanie na wystawie w Kandersteg; Śliwińskiego „SYGNALIZACJA" (0,70); Wyrobka świetne „JAK JANEK ZOSTAŁ SKAUTEM" (0,50), doskonały podarek dla wilczków. **St. S.**

„Skaut", tom XII, Nr. 4 (198), sierpień-wrzesień 1926, rozpoczyna piękny wstępny artykuł „Przyszłość nasza", Ks. G. Szmyda przewodniczącego Oddziału Lwowskiego. Autor m. inn. wskazuje na różnice między obozami harcerskiemi a innemi. Dalej idą: „z nowym rokiem szkolnym", Brodatego Żubra „Wrażenia z Wielkopolski", opowiadanie „Komin Fabryczny", „Totem gawędzi"... o gawędzeniu, dwa artykuły o sporcie, korespondencje z Berlina, z obozów w Czechosłowacji (pod kliszą przedstawiającą ćwiczenia lassem podpisano „Sygnalizacja" — zapewne aby trudniej zgadnąć — przypomina mi się jak to pod pewną ilustracją w „Skaucie" podpisał kiedyś Kozielewski „Kuchnia" — zapewne dla przyzwoitości — choć to było zupełnie co innego). Osobny dział stanowi „Życie obozowe".

Całość ciekawa, estetyczna, sporo ilustracyj. Kwartalnie 1,50 (3 numery), Kopernika 20 III p. **Arcykot.**

„Harcerz Polski w Niemczech" po dłuższem zawieszeniu począł wychodzić jako kwartalnik.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, z poprawkami z 2 sierpnia 1926 r., oprac. dr. A. Wereszczyński, wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, cena 50 gr.; powinno być w każdej bibljotece harcerskiej.

KRONIKA

Z Głównej Kwatery M.

Wizytacje. Nacz. Inspektor i Naczelnik G. K. dh. Sedlaczek po powrocie z urlopu przeprowadził wizytację K. Ch. Poznań oraz szeregu drużyn w Poznaniu i Gnieźnie. Kierownik wydz. organiz. i zastępca Nacz. Wizytował Chorągwie Kielecką i Radomską, oraz brał udział zjeździe hufcowych i drużynowych w Łodzi.

Wydz. przysp. wojsk. zestawia odpowiedzi K. Ch. w sprawie programu i budżetu p. w. (Niestety tylko 9 Komend materjały nadesłało na termin). Ponadto pracuje się nad przystosowaniem programów prób młodzieży do p. w.

Wydz. ogólny pracuje nad przygotowaniem planu sprawozdania rocznego i statystyki.

W zakresie kształcenia instruktorów planuje się utworzenie ogniska kształcenia na razie w Łękawie, z. piotrkowskiej, korzystając z ofiarowanego przed paru laty przez p. J. Przedpełskiego z Sosnowca pałacu i parku. Zapewne w Łękawie — zależy to jeszcze od zgody Kuratorjum

······
HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok IX. Nr 11. **WARSZAWA** **Listopad 1926 r.**

GAWĘDA NACZELNIKA

Gawęda o gawędzeniu.

Nasz stary, doświadczony gawędziarz „z urodzenia", O. Jacek, dał nam pod powyższym tytułem wspaniałą książeczkę, którą zapewne zaraz nabędziecie. Jestem jednak w kłopocie: chciałbym zastosować jego rady, oczywiście, o ile mnie stać na to. Pod znak „krowy" (patrz „Z wydawnictw") już się zaciągnąłem — „przeżuwam" to, co chcę napisać. Trudno mi jednak pisać o jednej sprawie — a zdaje się, że arcygawędziarz zaleca grupować gawędę około jednego tematu, ja zaś mam zwyczaj, naśladując Skauta Naczelnego, poruszać krótko tematy różne. O. Jacek zapewne odpowie 1) gawęda pisana — to co innego, jak mówiona, 2) także i w pisanej gawędzie musi być jakaś jedność, bo inaczej rozleci się.

No, jak musi być, to jest — tą myślą przewodnią jest troska o wysoki poziom, o rozwój harcerstwa, o jego opinję „w kraju i zagranicą".

O poziom „Harcmistrza".

Jednym z czynników, który może wiele pomóc w naszej pracy jest „Harcmistrz"; już wkrótce rozpocznie dziesiąty tom, a w marcu 1927 będzie obchodził dziesięciolecie istnienia. Chcielibyśmy od nowego roku wprowadzić różne ulepszenia. Zatem — w ścisłem porozumieniu z redaktorem! — proszę wszystkich czytelników o odpowiedź na taką krótką ankietę:

1. Jakie artykuły z dotychczas drukowanych najbardziej was interesowały?
2. Jakie — były najpożyteczniejsze w pracy.
3. Jakiemu działowi należałoby poświęcić więcej miejsca.
4. Jakie działy nowe wprowadzić.
5. Co należy zmienić w formie „Harcmistrza" (format, druk, papier, okładka i t. p.).
6. Co zrobić dla większego rozpowszechnienia pisma?

Odpowiedzi należy nadsyłać przed 1 grudnia b. r. pod adresem redakcji.

Rozpowszechniajcie pisma harcerskie!

Znajomość ich — wybaczcie słowo — jest skandaliczna! Wiecie z artykułu o kursie nad Wigrami, ilu kandydatów czytuje stale „Harcmistrza"? 10%!!, „Czuj Ducha"? 10%!! „Skauta"? 5%!! „Harcerza"?— Zapomniał o nim ankieciarz! Na kilkunastu instruktorów pewnej miejscowości, którą niedawno wizytowałem — do czytania „Harcmistrza" przyznało się trzech!

A przecież pismo to jeden z najlepszych łączników między nami.

Drużyny pozaszkolne, Starsze Harcerstwo i Poznań.

W Poznaniu i Gnieźnie widziałem kilka drużyn pozaszkolnych młodzieży przeważnie zarobkującej w różnych zawodach. Radzę każdemu, którego opanuje zniechęcenie i zwątpienie w Harcerstwo—a nieraz słyszy się o takich niestety, — niech pojedzie tam i przyjrzy się tej robocie, tym morowym druhom, nawet w wilgotnej piwnicy umiejącym urządzić miłą izbę, barak przekształcić w świetlicę — salon prawie! Wogóle z wizytacji Poznania odniosłem jak najlepsze wrażenie, zalecam wzorowanie się na nim w tworzeniu drużyn wilczych czy harcerskich oraz pozaszkolnych, powiązanych z drużynami szkół powszechnych. Chłopiec po wyjściu ze szkoły — odrazu trafi do „sprzężonej" z szkolną drużyny starszej. W miarę wzrastania chłopców poszczególne jej zastępy stają się faktycznie zastępami starszo-harcerskiemi. Rozwinięcie tej myśli i rozpowszechnienie się tego typu pracy będzie najlepszem rozwiązaniem zagadnienia starszego harcerstwa, w myśl rad Skauta Naczelnego i opinji Głównej Kwatery M.

Gotowość do obrony kraju.

Chcę tu przy sposobności dotknięcia sprawy starszego harcerstwa zwrócić uwagę na zasadniczą według mnie, ustaloną już zresztą na II Walnem Zjeździe, cechę prawdziwego starszego harcerstwa: gotowość do obrony kraju. Widzimy dziś i w Polsce i w innych krajach, że zwycięża, że rozwija się, że ma przyszłość przed sobą ten typ stowarzyszeń i organizacyj, które charakteryzuje w programie sprawność i dzielność, w organizacji baczność i sprężystość. Tak właśnie było pomyślane było Harcerstwo!

St. Sedlaczek.

Prawdziwa moc i stałość woli pochodzi jedynie z wielkiego „tak" lub „nie" wobec światła i ciemności; dopiero w takiem postawieniu celu, ogarniającego i porządkującego całe życie przejawia się osobista dzielność i prawdziwe chcenie w przeciwieństwie do stanu biernego, w który popychają nas i rządzą nami rozmaite okoliczności i sposobności.

FR. W. FOERSTER.

ś † p

STANISŁAW SOBIŃSKI

ur. 1872 — poległ na posterunku 19.X.1926

Ś. p. kurator Stanisław Sobiński to jedna z najświetlejszych i najbardziej oddanych budownictwu naszego szkolnictwa postaci współczesnych. Był wielkim przyjacielem Harcerstwa, członkiem zarządu Oddziału Lwowskiego.

OSKAR ŻAWROCKI.

Pomyśl

Mży jesienny deszcz. Błoto na podwórku, na ulicy — wszędzie. Szaro na świecie, a na duszy smutek i jakiś ciężar. Patrzę przez okno pokoju i widzę małego chłopca: lat 6—7, jak stojąc na deszczu uśmiechnięty coś ogląda w ręku. „Czego on się śmieje ten mały gdy wszędzie taki smutek przytłaczający i wilgoć"? A chłopak w dalszym ciągu trzymając jedną ręką, opadające spodnie, przestępując z jednej nogi na drugą choć bosy i zmoczony — uśmiecha się szczęśliwy i przygląda się jakiemuś przedmiotowi. Wychodzę, bo ciekawy jestem i nie chcę wziąć się do jakiejkolwiek pracy. Przykucnąłem obok niego, zaczynam rozmowę. Taki mały, miły chłopak z ulicy, takie oczy ma szare i tak nieufnie patrzy, lecz po chwili rozbrojony szczerością mego głosu, pokazuje mi rękę, a w niej szkiełko zielone ze stłuczonej butelki. Dlaczego on się śmiał? bo dostał szkiełko, które było w wysokiem pudle do śmieci, bo musiał włazić wysoko, bo dostał, bo błyszczy, bo zielono gdy patrzeć przez nie na świat...

Od tego czasu wiele dni minęło, wiele lat, a ja wciąż widzę uśmiechniętą twarz dziecka, zielone szkiełko i szarugę jesienną.

Świadomie czy nieświadomie, z wiarą lub bez — wszyscy my dążymy do zielonego szkiełka, każdej chwili dążymy do szczęścia. Niema dnia ani godziny, w którejbyśmy nie osiągali pewnych celów postawionych poprzednio. I zawsze cel ten, bliski czy daleki, daje nam pewne zadowolenie. Chłopak idzie do szkoły. Gdzieś położył obsadkę i nie może jej znaleść. Szuka. Znalazł. Jest zadowolony bo osiągnął najbliższy cel — znalazł obsadkę i nie będzie miał nieprzyjemności w szkole. Wyszedł na ulicę a przechodząc obok domu kolegi zaszedł tam i poszedł dalej z Mietkiem — zadowolony, że osiągnął cel: zastał Mietka w domu; w szkole chciał, by go obrano do samorządu klasy—nie postawiono nawet jego kandydatury—przykro mu: nie osięgnął celu, bo mimo chęci nie jest w samorządzie; chciał bardzo, bardzo przejść do następnej klasy, starał się w ostatnim tercjale nadzwyczaj, wkuwał się, siedział nocami, do ostatniej chwili nie był pewny wyniku starań, lecz został promowany i choć deszcz pada, choć smutek na twarzy spotkanego starca — on idzie do domu uśmiechnięty i szczęśliwy i mocno trzyma w dłoni swoje zielona szkiełko — świadectwo promocji. Trzyma po to, by jutro piąć się do nowego zielonego szkiełka, później jeszcze do innego, i tak dalej, aż do wiadomego końca. Całość wszystkich tych osiągniętych celów może stanowi szczęście, może osiągnięte jakieś olbrzymie szkło zielone — wysokie, wysokie a ciężkie do zdobycia — stanowi szczęście całego życia, czy pewnego okresu, nie wiem, lecz wiem, że cele i osiąganie ich jest powszechne: dziecko ma dążenia i starzec je ma, chłop i arystokrata, student i praczka, baba i dziad, ty i ja, wszyscy my mamy swoje bliższe i dalsze cele. Od wysokości tych celów, od napięcia siły dążenia, od tego, czy cel osiągnięty czy nie — zależy szczęście człowieka, jego zadowolenie z życia, z czynów swoich; umie on wtenczas i śmiać się i radować, na świat patrzy pogodnie i z wiarą, zanika w nim pesymizm, przestaje być chorym człowiekiem, a staje się normalnym. Tysiące nieszczęść w życiu ludzkim są rezultatem nieosiągniętych celów i zamierzeń. Chłop nie otrzymał pożyczki i nie zasiał na czas pola — pije u Jankiela i ciąga za włosy swoją babę; student uczy się, kształci i szuka prawdy, lecz widzi w życiu fałsz, a w nauce zaprzeczenie tego, co dawniej było pewnikiem — zniechęcony zapisuje się do obozu wiecznych krytyków...

Albo społecznik — postanawia pracować dla ludu, lecz obity przez robotników, zamyka się w swoim domku i bada o ile podrożały jaja na rynku...

Artystka sztuce się oddaje, lecz gwizd ulicznika z galerji przyprawia ją o tygodniową melancholję i smutek.

A w życiu codziennem ileż to przykrości spada na nasze otoczenie tylko dlatego, że nam się coś nie udało: wtenczas wszystko nieznośne, przykre, ze wszystkiego jesteśmy niezadowoleni — a jeżeli nie uda nam się dalszy i wyższy cel — przygnębienie jest większe, smutek prawie nie do zniesienia.

Trzeba stwierdzić dwa pewniki: — że dążenie do „czegoś" jest zjawiskiem stałem i powszechnem i drugi — że suma osiągniętych zamierzeń jakościowa a często ilościowa wytwarza zadowolenie a w ostatecznym wyniku — decyduje o t. zw. szczęściu.

Ileż to ludzi marnieje tylko dlatego, że nie zwycięża, lecz przegrywa. A przegrywa — bo nie umie zwyciężać, bo nie ma w sobie tej dziwnej siły, która w każdym wypadku umie sobie poradzić: zadrwić z niepowodzenia, jasno ocenić trudności i trwać stale tam, gdzie potrzeba. Dziwną tą siłą w człowieku jest c h a r a k t e r, tak mało doceniany przez nasze szkoły i całe społeczeństwo.

Zaślepieni walką o byt materjalny, dumni ze zdobyczy naszego wieku, wysilamy wszystkie starania i siły by „dobrze się odżywiać i na zakrętach się nie wywracać", nie wiedząc o tem, że złamią nas pierwsze niepowodzenia życiowe, złamią nasze ideały, jeżeli przez okres młodzieńczości ducha nie uzbroimy się w pancerz z nadstali, w broń silniejszą od pieniądza, od armat, od nieszczęść samych — jeżeli się nie uzbroimy w męski potężny charakter.

Jeśliś materjalistą, to wiedz o tem, że nie zwyciężysz dopóki nie staniesz się silnym charakterem: z posady zostaniesz usunięty, bo potrzebują energiczniejszego, bo żądają od ciebie wytrwałości, sumienności, poznali się na twojej „sile życiowej", a jeśliś sam sobie panem, to złamie cię nieurodzaj na twoim polu, albo smutek w domu twoim albo jakie inne większe lub mniejsze nieszczęście...

Jeśliś idealistą, to wiedz o tem, że nie stworzysz lepszej ludzkości, że cegiełka twoja krucha będzie, że nie zmienisz naszych posłów; nie wprowadzisz Chrystusa do narodów i ludzi — jeżeli nie będziesz miał żelaznego charakteru, bo nikt ciebie nie będzie słuchać, bo chwiać się będziesz w wierze swojej, bo nie wytrwasz, bo ktoś z krzykaczy głośniej, niż ty wypowie, przekręci myśl twoją, bo ludzie nie będą od-

czuwać w tobie siły, bo głosu twego słychać nie będzie...

A charakter, bracie instruktorze, to wola twoja, to uczucie twoje i myśl i ciało twoje — i kuj go, choć już zaczerwieniło się u ciebie pod krzyżem, póki czas, póki czas — kuj każdej chwili, mocniej nawet niż twój chłopak z drużyny.

Polsce i tobie mocnego charakteru potrzeba!

X. ANTONI BOGDAŃSKI, Nacz. Kapelan Z. H. P

Obóz i filozofja

Człowiek składa się z duszy i z ciała. Mając w sobie pierwiastek nieśmiertelności, a więc nieskończoności, ma w sobie naturalne dążenie do ciągłego rozwoju, i ciało i dusza wyrywają się zawsze naprzód, przed siebie i muszą mieć ciągle przed sobą drogę otwartą i cel przed sobą, a po za sobą świadomość dobrze przebytej drogi, bez opóźnienia ani zboczenia. I dusza i ciało, następnie, jako wykładniki tego ogólnego dążenia natury zawsze naprzód, mają swoje skłonności, które stanowią całe piękno tej mozaiki życia człowieka a dobrze pokierowane i rozwinięte czynią z człowieka prawdziwy cud natury.

Bo nic z tego, co Bóg dał człowiekowi nie może być zabite, ani umniejszone, choćby najmniejszy odruch martwy, — ale wszystko winno być zachowane i rozwinięte — bo nie korektorami, ale współpracownikami Boga jesteśmy, i z każdego talentu złożyć będziemy musieli rachunek przed Bogiem — Włodarzem, a każda skłonność — to skarb, to talent.

Jakież to skarby mamy w sobie, które rosną i pomnażają się w obozie?

Otóż przedewszystkiem człowiek z natury swej jest stworzeniem religijnem. Do tego stopnia leży to w jego naturze, że filozofja określa człowieka, w odróżnieniu od zwierząt innych: „animal religiosum", „zwierzę religijne". Religijne, nie w znaczeniu osławionej t. zw. „parafjalnej" religijności, dewocyjności niezdrowej, która jest karykaturą prawdziwej religijności i jedną z najcięższych chorób i anomalji duchowych, ale religijności tej prostej, głębokiej, która łączy nierozerwalnymi węzłami człowieka z Bogiem — Przyjacielem i Druhem najlepszym, bez strachu i bojaźni, bez nadzwyczajnych form i pokłonów dworskich — ale z całą prostotą, zaufaniem, miłością, całą duszą i sercem. Do takiego stosunku z Bogiem, do takiej religijności rwie się dusza człowieka i tego potrzebuje. Z tej zasadniczej prawdy umie sobie wysnuć później wszystkie przepisy i obowiązki religijne, które wtedy dla niej nie są czemś nadzwyczajnem, zewnętrznem, narzuconem, ale swojem i pełnem treści i namaszczenia.

Takiej religijności człowiek nie nabędzie z książki, ani gadaniny, ale z bezpośredniego zetknięcia się z Bogiem w jego dziełach, które na sobie noszą wyraźny ślad Jego, z życia ciągłego z naturą, z kontemplacji codziennej jej cudów, które głoszą każdemu umysłowi nieskończoną mądrość, wszechmoc i przedewszystkiem dobroć bezgraniczną Boga — Stwórcy — Przyjaciela.

Wtedy się poznaje Boga takim, jakim jest, i religijność na tem oparta, jest prawdziwą, prostą, a głęboką i z przekonania.

A tak poznawać Boga i tak się z Nim stykać można w obozie.

To też prawdziwi obozownicy, umiejący patrzyć dokoła siebie i myśleć i wnioskować — są zawsze ludźmi głęboko a prosto wierzącymi i bliskimi Bogu.

Drugą skłonnością — talentem człowieka jest zmysł społeczny. Człowiek jest zwierzęciem społecznem „animal sociale", a nawet, jak go niektórzy nazywają „animal gregale", zwierzę stadnicze. Pustelnik, odludek — to ludzie grzeszący przeciw naturze (o ile nie czynią tego z pobudek wyższych). „Biada człowiekowi samemu" — to przekleństwo Pisma Św. oparte jest na głębokiej znajomości duszy człowieka.

Stąd człowiek najlepiej czuje się w gromadzie, tem lepiej, im ona doskonalej jest dobrana.

Ale warunkiem koniecznym tego życia społecznego jest uczynność wzajemna, wypływająca z również w naturze człowieka głęboko tkwiącej miłości bliźniego, opartej znowu na spokrewnionym i n s t y n k c i e zachowania gatunku i rodzaju.

Stąd jedną z najwyższych radości człowieka jest świadomość spełnienia dobrego uczynku.

I znowu obóz jest tym terenem, na którym owo uspołecznienie, gregalność, współżycie w dobrze dobranej gromadzie, okazać się może i rozwinąć najlepiej i najswobodniej, gdzie również uczynność wzajemna musi być podstawą tego codziennego współżycia.

Dalej z natury człowieka, jako istoty rozumnej (animal rationale), obdarzonej rozumem, a więc i wolną wolą, wypływa istotne jego dążenie do swobody i nieskrępowania. Rozum bowiem, jako władza i wola wolna, a więc nieskrępowana niczem, z istoty swojej są swobodne i zachowują tę swobodę za wszelką cenę, dopóki im istnienia starczy, t. j. przez wieczność całą.

Z tem złączone jest dążenie człowieka do samowytarczalności możliwie doskonałej, gdyż wszelka zależność, choćby w drobnych szczegółach codziennego życia, już zmniejsza samodzielność człowieka, czyli ogranicza jego swobodę i wolną wolę.

(c. d. n.).

Popierajmy polski przemysł i handel!

Walka z alkoholizmem — oszczędność — **popieranie polskiego przemysłu i handlu** oto, jak pamiętacie, hasła harcerskie na rok 1926. A rok ten dobiega już do końca. Wkrótce będziemy robili rachunek czego dokonaliśmy.

Początek roku szkolnego, pora wielu zakupów to doskonała sposobność stwierdzenia, że nie na słowach kończą się nasze zamiary. Żądajcie sami wszędzie i zawsze wyrobów krajowych, zwracajcie uwagę znajomym, jeżeli spostrzeżecie u nich wyroby obce. Drużynowi powinni w pogadankach poruszyć tę sprawę, przypominając odezwę Naczelnictwa (Wiad. Urzęd. r. 1925, Nr. 3) i uchwały konferencji starszyzny harcerskiej, powzięte w Łodzi („Harcmistrz", r. 1926, Nr. 1).

Zapytujemy, co się dzieje z Harcerskim Komitetem Popierania Przemysłu i Handlu Polskiego? z komitetami prowincjonalnemi?

„Zadaniem bojkotujących jest na razie: a) zestawienie statystyczne sklepów, w których brakuje wyrobów polskich i jakich; b) zmuszanie kupców do sprowadzania wyrobów polskich przez ciągłe domaganie się" — tak brzmiała uchwała rady drużynowych krakowskich z 3.IV. 1913 roku.

Podobno to zbyt „radykalne" stanowisko? Co o tem powiecie?

Jakie inne metody proponujecie?

Co zrobiliście w tej sprawie — napiszcie!

A. K.

HENRYK GLASS, harcmistrz.

O NASZE JUTRO

(artykuł dyskusyjny, c. d.).

Cała wartość i siła Harcerstwa polega na jego wysokim poziomie moralnym i na natychmiastowem reagowaniu na zjawiska niemoralne. Zaznaczam: natychmiastowem i bezwzględnem. Harcerstwo w swej walce za moralnością i niemoralnością, z obniżeniem **poziomu moralnego** nie może wchodzić na drogę kompromisów lub targów. Jeśli na tę drogę wejdzie, przestanie być Harcerstwem.

Różne tu mogą być niebezpieczeństwa, różne metody walki, ale zasada — ustalona w przyrzeczeniu i prawie harcerskiem — jest jedna i niewzruszona.

Niebezpieczeństwa te są realne, istnieją, zagrażają nam z wielu stron zarówno od wewnątrz jak i od zewnątrz. Znajdują one swój wyraz:

1. w ustosunkowaniu się naszego sumienia do nas samych i do innych harcerzy i ujawniają się przeważnie wewnątrz Z. H. P.

2. w ustosunkowaniu się naszem (t. j. harcerzy) do tego, co się naokoło nas, w całym narodzie dzieje.

Rozpatrzmy te dwie grupy na tle życia Harcerstwa w ostatnich czasach, a następnie na tle otaczającego nas życia wogóle.

My między sobą.

Tu bez obsłonek stwierdzić trzeba, że poziom stosunków wewnętrznych w Z.H.P. obniżył się w porównaniu z poprzedniemi okresami naszej pracy. Wyraz dobitny tego znajdujemy w **zmniejszeniu wrażliwości** i odporności gromady instruktorskiej, drużynowych i przybocznych **na omijanie prawa harcerskiego.**

Karność harcerska jest częściej łamana.

Lojalność wobec władz harcerskich bywa naruszana świadomie i bezczelnie.

Prawdomówność w pewnych środowiskach (zwłaszcza niektórych większych) tak dalece poszła w kąt, że wstrętne plotkarstwo stało się chlebem powszednim dla pewnej kategorji młodzieńców mieniących się „harcerzami", a Naczelnictwo Z.H.P. zmuszone było w Nr. 7-8 „Harcmistrza" na str. 26 opublikować wezwanie do walki z tą podłą plagą[1])

A rycerskość harcerzy, zwłaszcza w stosunku do druhen, jak się przedstawia?

Pomówcie z naszemi druhnami, opowiedzą niejedną przykrą rzecz o zachowaniu druhów:....

Rzecz oczywista, że nie należy w czambuł oskarżać całego Harcerstwa, popełnilibyśmy bowiem wielką niesprawiedliwość. Podaliśmy teraz w ogólnych zarysach tylko pewne fakty, o których wiedzieć należy, aby z niemi walczyć.

I stwierdzamy: istnienie tych faktów jest dużem niebezpieczeństwem.

Ale jest jeszcze gorsze niebezpieczeństwo wewnątrz Z.H.P. Gorsze — bo od niego zależy rozprzestrzenianie się złego. Niebezpieczeństwem tym, to **brak natychmiastowej reakcji** ze strony instruktorów, drużynowych i przybocznych na ujawniające się zło. Ogół instruktorski, od dołu do samej góry, jest jakiś ospały, ślamazarny, zbyt słabo i powoli reagujący na takie rzeczy, które powinny wywołać powszechne oburzenie i błyskawiczną, odruchową, miażdżącą reakcję.

Owa powolność nazywa się dziś bardzo mądrze... tolerancją... Jeśli kto woli... wyrozumiałością...

W moim osobistym słowniku taka powolność zgoła inne nosi miano: tchórzostwa i lenistwa. Tak. Bo prawo harcerskie daje kategoryczne i jasne wskazania walczenia, nieustąpliwego bojowania o wciąż wyższy i wyższy poziom moralny, o karność w naszych szeregach, o lojalność, o piękno i braterskość naszych wzajemnych stosunków, o rycerskość, o uczciwość wreszcie... I jeśli widzę, jak na pogwałcenie prawa harcerskiego w gronie instruktorskiem[1]) zamyka się oczy, to fakt taki muszę sobie tłómaczyć albo bojaźnią walki, albo też lenistwem pragnącem za wszelką cenę osiągnięcia „świętego spokoju" i „świętej zgody". —

W harcerskiej walce ze złem nie może być nawet chwili zawieszenia broni, a tem bardziej jakiejkolwiek „zgody". Skutki bowiem tego łatwo można przewidzieć: rozkład Harcerstwa.

— — — — — — — — — — — —

Ale poza rozkładem mogącym zagrażać nam od wewnątrz, jest jeszcze groźne niebezpieczeństwo idące od zewnątrz, jest jeszcze sprawa naszego stosunku do tej „dżumy demoralizacji i zwyrodnienia", jaka ogarnia wszystkie narody.

My i otoczenie.

Oto zagadnienie, które na tle prawa harcerskiego musi być przez nas dokładnie przemyślane i pobudzić do czynnych wystąpień nazewnątrz.

Skoro jednak treścią moich obecnych rozważań jest tylko sprawa obniżenia poziomu moralnego, więc do niej się na razie ograniczam.

Należy tu stwierdzić, że w życiu nas otaczającem zachodzą następujące zjawiska:

a) **ogólne obniżenie kryterjów etycznych** we wszystkich dziedzinach życia państwowego, społecznego i rodzinnego;

b) **zatrważające obniżenie moralności wśród młodzieży,** przedewszystkiem na tle seksualnym.

Fakty: nadużycia w gospodarce państwowej są zbyt liczne, walki między partjami przybierają formy niedopuszczalne, zbrodniczość i prostytucja wśród wszystkich klas społecznych wzrastają przerażająco, rodzina chrześcijańska ulega rozpadowi. Wystarczy przejrzeć dzienniki z jednego tygodnia, aby się o tem dobitnie przekonać.

Na terenie młodzieży: metody walki między poszczególnemi ugrupowaniami młodzieży często rozmijają się z zasadami etyki, młodzież wszystkich klas społecznych prowadzi się w olbrzy-

---

[1]) Rzecz znamienna, że plotki te zawsze obierały sobie za cel członków władz Z. H. P.

Naczelnictwo stwierdziło, że to „wygląda na metodę walki".

A więc system? I komu na tem zależy? Kto to inspiruje?

Jeśli zabawa ta nie ustanie, to zdrowe elementy harcerskie potrafią usunąć z Z. H. P. indywidua zatruwające nasze uczciwe i braterskie stosunki. (przyp. aut.).

[1]) Powyższe dotyczy wszystkich kierowników młodzieży harcerskiej, a więc drużynowych i przybocznych też. (przyp. aut.).

miej swojej części źle, jest zdemoralizowana i uprawia rozpustę, niszczącą siły moralne i fizyczne.

Wrażliwość na zło dziwnie stępiała i zaczynają się otwarcie dziać rzeczy wręcz niemożliwe do pomyślenia przed wojną. Oto naprzykład niedawno w Warszawie uroczyście, w biały dzień, głównemi ulicami stolicy ciągnął kondukt pogrzebowy bandyty Zielińskiego, mordercy i złodzieja zabitego w walce z policją. Karawan I klasy. Tłumy rzezimieszków w pochodzie. Wieńce; na jednym wstęga z napisem: „naszemu koledze". I władze na to pozwoliły, i publiczność nie rozpędziła tej skandalicznej manifestacji...!

Bo w Polsce ponoć jak kto chce...

W Teatrze Polskim wystawiają pornograficzne „Dzieje Grzechu" w sposób ubliżający elementarnemu poczuciu wstydu i moralności. Są już protesty rozmaitych organizacji (Z.H.P. dotąd nie!), ale nikt jeszcze ohydnego sztuczydła nie wygwizdał i nie przeszkodził odbywaniu się takich przestawień' W pierwszorzędnych księgarniach w Warszawie sprzedawane są wydawnictwa pornograficzne. Pouczył mnie o tem pewien obiecujący piątoklasista i fakt ten sam sprawdziłem. Wśród tych rozkładowych wydawnictw, sprowadzanych przeważnie z Francji i Niemiec, znajduje się i towar „ideowy"; jest broszurka niemiecka o „wolnych ludziach", którzy — mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta razem — chadzają całkiem nago w ogrodach organizowanych przez owych „wolnych". Broszurka ilustrowana setką zdjęć fotograficznych z natury...

Sekundują tej robocie kina, podejrzane teatrzyki i ulica...

A młodzież polska wchłania tą truciznę — i płaci... potrójnie: pieniędzmi, zdrowiem fizycznem i moralnem.

Czyż my, harcerze, mamy pozostać bierni?! Czyż prawo harcerskie nie nakazuje nam rozpocząć walkę ze złem wszędzie, gdziekolwiek się ono ukaże!

Czyż nie jest jasnem, że jeśli pozostaniemy bierni, to błoto i do nas zacznie się wciskać!

Wzywam wszystkich członków związku, by głos zabrali w tej sprawie, by nieśli zew bojowy, gdzie tylko mogą, by walczyli....

Naczelniku!

A do Ciebie zwracam się z gorącą prośbą w imieniu nietylko własnem, ale i tych wszystkich, których nakazy prawa porywają do czynu — weź nas wszystkich mocną ręką, złam ogólną ospałość, rozkaż i naucz jak zwalczać zło wewnętrzne związku i jak wypowiedzieć skuteczną wojnę zgniliźnie otaczającego życia.

(c. d. n.).

K. ZAJDA — Poznań.

Kursy Informacyjne dla nauczycieli

Naogół opinja drużynowych czy innych kierowników odnosi się do swych opiekunów sceptycznie. „Co on mi pomoże"? mówi drużynowy „na pracy się nie zna, robić nie chce, wiecznie czasu niema. Wina to oczywiście drużynowego, gdyż nie umie swego opiekuna pozyskać no i pokazać realnych wyników pracy swej drużyny. Główną jednak przyczyną tej obojętności opiekunów czy prezesów Kół Przyjaciół jest — nieświadomość czego od nich organizacja chce, co mają robić, jak tę pracę opiekuńczą rozumieć.

Nie znając harcerstwa trudno by się nim głębiej interesowali, zajęli, wnieśli trochę inicjatywy i słowa zachęty, którego chłopcom małym nieraz ogromnie brak. Spełniają najczęściej swą rolę szablonowo, jako łącznicy między kierownikiem szkoły, a „krewkim" nieraz drużynowym.

Nie umieją się wczuć i zrozumieć drużyny, płynie stąd niechęć i prośba drużynowego by opiekun jaknajprędzej się wyniósł, a może bogi łaskawsze ześlą drugiego, lepszego! Najczęściej taki opiekun również pada ofiarą. Pan dyrektor wyznacza go na to stanowisko ex oficio na posiedzeniu Rady Pedagogicznej (przeważnie nim jest nauczyciel gimnastyki). Czyż można wtedy mówić o jakiejś głębszej i twórczej współpracy?

A dobry opiekun lub prezes koła to wielki naprawdę czynnik w pracy harcerskiej, miałem już szczęście z takimi pracować, i choć minęło parę lat wspominam o nich z ogromną sympatją i wdzięcznością, że pomogli mi nieraz wybrnąć z bardzo trudnych sytuacyj, że przyczynili się do podniesienia poziomu pracy drużyny i opinji wśród społeczeństwa. Oby takich jaknajwięcej było! Sądzę, i mam to gorące przekonanie, że dzisiejszy stan narzekania na opiekunów minie jeśli weźmiemy się energicznie do pracy nad uświadomieniem ich na temat obowiązków w drużynie. Wielu z nich ma dla nas bardzo dużo sympatji, a mieliby jej jeszcze więcej gdyby Harcerstwo znali lub przez nie przeszli. W chorągwi poznańskiej prowadzi się już od trzech lat doświadczenia w jaki sposób tych ludzi do Harcerstwa przyciągnąć, zaznajomić z niem i zyskać szczerych, gotowych do realnej i twórczej pracy.

Urządziliśmy trzy kursy. Jeden gdzie nauczyciele nieharcerze przerabiali program harcerski o poziomie stopnia II plus wykłady z ideologji, metodyki, organizacji, historji skautingu, Harcerstwa, Dzięki bliskości kursów Instruktorskiego i Drużynowych mieli możność przyjrzeć się zbliska tej właściwej pracy harcerskiej, poznali ognisko, nieraz głos przy nim zabrali dorzucając coś ze swego pedagogicznego doświadczenia. Drugi kurs był czterodniowy w osadzie Harcerskiej Łowęcinie. Dzięki życzliwości kutatorjum p. p. nauczyciele otrzymali urlop w czasie zajęć szkolnych tuż przed świętami Wielkanocnemi. Program dnia ujęliśmy w formę na pół obrazową: pobudka, gimnastyka, modlitwa, śniadanie, wykłady z dyskusją — obiad, wykład, gry, kolacja i ognisko. Uczestnicy nauczyciele, — opiekunowie drużyn lub chcący drużyny organizować. Wiek 20—40.

Program tego kursu:

I. Ideologja harcerska, przyrzeczenie, ramy i forma Związku, Statut, Regulaminy, rzut oka na rozwój Skautingu (Robert Baden-Povell) i Harcerstwa, (Andrzej Małkowski).

II. Metodyka, zawiązanie drużyny, praca wewnątrz i program, sposób układania, realizowanie programu, administracja drużyny, system zastępowy, próby i stopnie.

III. Rodzaje drużyn: wilczęta, wiejskie, szkolne, pozaszkolne i t. p. analogja ich programu i pracy.

IV. Obozy, akcja letnia jako kwintensencja, realizacja całorocznej pracy w drużynie.

V. Przysposobienie wojskowe — a Harcerstwo.

VI. Koła przyjaciół, ich praca, rola opiekuna w drużynie.

Przy pożegnaniu się z uczestnikami, usłyszeliśmy od „delegata" kursu, że kurs ten dał im potrzebne wiadomości do pomagania drużynowym w ich pracy, lecz uważają że to wszystko jeszcze mało i z chęcią by poszli na jaki Harcerski Kurs, gdzie mogliby pracę harcerską zobaczyć we właściwem oświetleniu.

Trzeci Kurs urządziliśmy przy Kursie Instruktorskim w ilości jednego zastępu. Wiek od 20 — 33. Program na poziomie próby przodownika, zbiórki i obowiązki takie jak innych zastępów.

Otóż wnioski wyciągnęliśmy takie.

I. Jeśli kto nie przeszedł Harcerstwa w drużynie czy zastępie, to Kurs go harcerzem nie zrobi, może go tylko urobić, dać znajomość metody, techniki harcerskiej, co przy znajomości ogólnej pedagogji czyni z niego doskonałego opiekuna.

II. Zwrócić baczną uwagę na harcerzy w seminarjach i preparandach nauczycielskich. Z nich powstanie kadra, która wniesie do nauczycielstwa idee, zrozumienie Harcerstwa, oni skutkiem swego wykształcenia pedagogicznego są dla Harcerstwa nieocenieni.

III. Uczestnictwo nauczycieli—nieharcerzy w Obozie Starszyzny jest w końcu dość przykre, dla nich i dla komendy. Nie przyzwyczajeni do harcerskiego „galopu", a mający świadomość swej wyższości pedagogicznej nad resztą uczestników, ociągają się, narzekają, a wreszcie czasem biorą manatki i wyjeżdżają z kursu. Są oczywiście wyjątki godne podziwu i szacunku, mogące służyć za wzór niejednemu Harcerzowi.

IV. Dla nauczycieli—nieharcerzy, opiekunów, prezesów kół najodpowiedniejsza forma kursu to — Informacyjny Kurs Harcerski. W idealnych warunkach — blisko wzorowego obozu harcerskiego, gdzie mogliby się naocznie przekonać o jakości i wartości pracy harcerskiej. Program kursu taki jak kurs II, forma i metoda wykład z dyskusją, szczególniej ta ostatnia jest bardzo ważna. W wykładzie trudno nieraz przewidzieć pewne lokalne, a jednak życiowe kłopoty harcerskie, które najlepiej rozwiąże się w dyskusji.

V. W miejsce rozkazów — okólniki, w których ogłasza się codzieny porządek dnia, regulamin należy również ułożyć np. sprawa palenia, wyznaczyć pewne miejsce. Jest to doskonałe ćwiczenie woli dla „starych" wstrzymać się od palenia w każdem miejscu.

VI. Zaprowadzić sekretarjat, bardzo skrzętnie notować swe uwagi spostrzeżenia. Dobra jest książka, gdzie każdy uczestnik ma swoją kartę, wpisuje mu się tam jego dotychczasową pracę w Harcerstwie i zamiary na przyszłość.

VII. Zespół Instruktorów powinien być solidnie dobrany. Najlepiej z pośród nauczycieli harcerzy.

VIII. Wykłady ilustrować np. organizacja—wykres, obozy—fotografje.

IX. Dobrze jest dla celów propagandowych robić te kursy lotne. Np. Chorągiew Poznańska ma zamiar urządzić takich kursów parę w różnych zakątkach Wielkopolski a) celem propagandy b) łatwiejszego zjazdu uczestników.

X. Bibljoteka i pisma muszą być w możliwie jak największym wyborze.

Gdyby kto z druhów zechciał podzielić się swoimi spostrzeżeniami prosimy napisać: K-da Chorągwi Poznań—Referat Nauczycielski.

STANISŁAW SEDLACZEK.

Metody skautowe

(według dzieł Baden Powella, c. d.)

Podsuwać pożyteczne czynności.

Mówiłem wyżej o „organizowaniu otoczenia". Zamiast brudnego fizycznie i moralnie otoczenia ulicy daje Baden-Powell chłopcu środowisko zastępu i drużyny z izbą, klubem i drużynowym stale opiekującym się chłopcami, „starszym bratem" jak go nazywa. Ta metoda naturalnego oddziaływania, „podsuwania" warunków kształtujących charakter, z unikaniem moralizatorstwa i „tępienia" złych nałogów czy przejawów drogą upomnień czy kar, ma szerokie zastosowanie w skautingu. Baden-Powell wychodzi z założenia, że złym przejawom wśród młodzieży (wymienia przykładowo młodzieńcze palenie, pijaństwo, włóczęgostwo, nadużycia płciowe) przeciwdziałać nie można przez zakazy i kary, tylko przez podsunięcie czegoś, co jest przynajmniej równie nęcące, ale dobre w skutkach". (A. 35).

„Dyscypliny nie uzyskamy przez ukaranie dziecka za złą nawyczkę, lecz przez podsunięcie mu lepszego zajęcia, które zajmie jego uwagę i stopniowo zaprowadzi do zapomnienia i porzucenia złej sprawy". (Sc. f. B. 316).

„Nasz system rozwijania chłopców polega na kierowaniu ich ku przejściu różnych zajęć, robót ręcznych etc. takich, które prawdopodobnie będą dla nich przydatne w przyszłej pracy zarobkowej... (Sc. f. B. 302) mówi Baden-Powell specjalnie odnośnie t. zw. sprawności skautowych. Zwłaszcza zaś wycieczki i obozowanie, stwarzają na każdym kroku okoliczności podsuwające wprost narzucające się zajęcia, wychowawczo wartościowe.

„Gdy tylko zarodek puszczaństwa (woodcraft) dostanie się do duszy chłopca — spostrzegawczość, pamięć i wnioskowanie rozwijają się automatycznie i stają się częścią jego charakteru". (A. 52).

Klasyczny przykład swej metody stawiania wychowanka w położeniu, które automatycznie niejako zmusza go do wytężenia wszystkich swych sił fizycznych i psychicznych i w ten sposób kształci pożądane dyspozycje, podaje B. P. mówiąc o kształceniu żołnierzy:

„Gdy zajmowałem się wyćwiczeniem południowo-afrykańskiej policji miałem we zwyczaju posyłać ludzi we dwu na długie jazdy konne, na odległość dwustu lub trzystu mil, aby nauczyć ich myśleć o sobie i polegać na własnym sprycie.

Ale gdy mi się trafił trochę tępy uczeń, wysyłałem go samego, aby nie miał na kim się wspierać, aby sam szukał swej drogi, sam starał się o wyżywienie siebie i konia i aby bez niczyjej pomocy zdawał raport ze swych przygód. To był najlepszy ze wszystkich znanych mi sposobów uczenia wiary w siebie i wyrabiania inteligencji i ta zasada jest jedną z tych, które mogę polecić z całym spokojem skautmistrzom przy ćwiczeniu skautów". (A. 48).

Mutatis mutandis tę samą metodę stosuje się w skautingu do chłopców.

Praktyka, czyn cechuje system skautowy:

„Skautostwo zawiera w sobie właściwości naszych kolonistów, takie jak obrotność, wytrwałość, odwaga, rzetelność etc. oraz rycerskość, te właściwości moralne i fizyczne rozwija się u chłopców w sposób praktyczny przez naśladowanie i **praktykę codzienną**". (Sc. f. B. 302).

„Pamiętaj, że chłopiec zaciągając się w szeregi, chce odrazu rozpocząć harce; nie należy więc osłabiać jego zapału przez zbyt wiele teoretycznych wyaśnień z początku. Odpowiedzmy jego życzeniom dając mu gry i ćwiczenia skautowe, **a to co trzeba powiedzieć dołączajmy potem małemi dawkami".**

„N. B. Powyższy ustęp był w poprzednich wydaniach książki, ale czasem ignorowali go skautmistrze, z tym wynikiem, że ich wychowanie dało wyniki niepomyślne". (Sc. f. B. 14).

Oto parę przykładów wskazówek B. P. co do wdrażania pożądanych przyzwyczajeń, jako kroku do rozwoju zarówno elementarnych dyspozycyj, jak sprawność ręczna, zaradność aż do wyższych uczuć, np. sympatji i takich kompleksów jak rycerskość.

O g n i s k o. „Niech każdy chłopiec ułoży ognisko po swojemu i zapali je. Po nieudałych próbach skautmistrz wskaże im sposób właściwy (delikatne ułożenie stożka z wiórów, trzasek i patyków) i zarządzi powtórne ćwiczenie". (Sc. f. B. 26).

„Przyzwyczajenie do stawiania się w czyjemś położeniu da się łatwo rozwinąć za pomocą gier na wolnem powietrzu, w których podstawą jest „uczciwa gra". Podczas gry przestrzegane są surowo prawidła jej, co wymaga od grających opanowania siebie i humoru, na końcu jest rzeczą właściwą, aby zwycięzca okazał serdeczność zwyciężonemu i aby zwyciężony pierwszy składał życzenia szczęśliwemu przeciwnikowi i cieszył się wraz z nim.

To powinno być tak długo ćwiczone, aż stanie się obyczajem". (A. 104).

Jak ćwiczyć w rycerskości. „Skłoń skauta, by codziennie rano zawiązywał węzeł na krawacie dla przypomnienia, że ma wykonać postanowienie codziennego dobrego uczynku, aż to się stanie nałogiem".

„Zaprowadź swych chłopców do muzeum i objaśnij im zbroję rycerzy".

„Skłoń skauta, aby zaprosił całkiem nieznajomego chłopca do siebie na wieczór na gry towarzyskie i słuchanie gawęd obozowych etc". (Sc. f. B.226).

Współzawodnictwo i współdziałanie.

Jednym ze sposobów podtrzymania wśród młodzieży zainteresowania zajęciami jest organizowanie zawodów. Współzawodnictwo jednak grozi niebezpieczeństwem rozwijania wybujałej, niezdrowej ambicji jednostkowej, brutalności w zawodach, w których chodzi o siłę fizyczną, nawet nierzetelności.

Niebezpieczeństwu wyrabiania przez gry i zawody ujemnych cech jednostki przeciwdziała się w ten sposób, że organizuje się zwyczajne zawody między grupami, nie między jednostkami. W ten sposób „przez emulację i współzawodnictwo między zastępami wytwarza się bardzo pożądaną solidarność zastępową (a Patrol spirit), która podnosi zapał chłopców i rozwija wyższy stopień sprawności pod każdym względem" (Sc. f. B. 310).

Nie usuwa to jeszcze innych niebezpieczeństw, choćby możliwości wytwarzania wybujałej ambicji grupowej. Oczywiście zależy tu od kierownictwa drużyny. O ile potrafi utrzymać zdrowy nastrój w zawodach. B. P. z swej strony podkreśla, że współzawodnictwo ma być przyjacielskie, brutalności i egoizmowi przeciwdziała się pielęgnując zwyczaje rycerskie okazania serdeczności zwyciężonemu przez zwycięzcę, składania życzeń zwycięzcy przez zwyciężonego.

B. P. współzawodnictwu przypisuje ogromne znaczenie dla podtrzymania aktywności, wyrabiania dyspozycji, wchodzących w skład „postawy czynnej" według Zarzeckiego.

„Człowiek powinien postępować zawsze tak, jakgdyby miał tuż obok poważnego współzawodnika, tak, że wkłada ciągle w pracę najlepsze swe siły, aby nie dać się temu domniemanemu współzawodnikowi wyprzedzić". (A 81).

„Nauka skautingu (instruction in scouting) powinna się odbywać, o ile to tylko możliwe, przez ćwiczenia, gry i zawody. Gry należy organizować jako gry między partjami, gdzie zastęp tworzy partję, a każdy chłopiec bierze udział w grze, nie tylko przypatruje się". (Sc. 14).

„Obmyślcie rzeczy, których chcecie nauczyć, a potem ułóżcie gry dla przeprowadzenia tego celu". (Sc. f. B. 314).

Oprócz zawodów zwyczajnych, opartych na znanej zasadzie osiągania maksymalnych wyników, B. P. wprowadza jeszcze zawody, których celem jest wykrycie najsłabszego w danem ćwiczeniu:

„We wszystkich grach i zawodach, jak dalece tylko jest to możliwe, skautmistrz urządzi rzecz tak, aby wszyscy skauci brali udział. Nie potrzebujemy bowiem dwu lub trzech świetnych wykonawców, lecz pewnego poziomu sprawności u całego ogółu. Jeśli w zawodach bierze udział większa ilość skautów, tak, że trzeba ich podzielić na grupy, nie zwycięzcy, *lecz przegrywający z każdej grupy* powinni mierzyć się powtórnie, a wynikiem gry ma być wykrycie nie najlepszego, lecz najgorszego w danem ćwiczeniu. Lepsi skauci i tak będą równie wytrwale unikać okazania się najgorszemi, jak gdyby szło o wygranie nagrody, a słabsi, którym tego najbardziej trzeba, mają najwięcej sposobności do nabycia wprawy". (Sc. f. B. 93).

Zastosowanie tego sposobu do wyrabiania zręczności przez wiązanie węzłów mamy w poniższym opisie:

„Wiązanie węzłów zarządź jako wyścigi z liczeniem czasu, podzieliwszy skautów na małe gromadki. Z każdej znajdź najsłabszego i połącz tych najsłabszych razem do następnej próby, która wykaże ostatniego ze wszystkich. W ten sposób (którego używać należy i w innych działach ćwiczeń), najsłabsi muszą się najwięcej ćwiczyć, a współzawodnictwo dla uniknięcia ostatnich miejsc jest również silne, jakby chodziło o pierwszeństwo i uzyskanie nagrody".

„Wyścigi w wiązaniu węzłów zarządź w ciemności, gasząc światło na kilka sekund po nazwaniu rodzaju węzła lub zawiązując oczy zawodnikom". (Sc. f. B. 106).

Powyżej opisany sposób zawodów idzie dalej po linji zapoczątkowanej, o ile wiem, przez Ernesta Thompsona Setona, jednego z twórców skautingu amerykańskiego, od którego B. P. zaczerpnął wiele pomysłów. Seton przyznaje „honory" (prizes) za wykonanie pewnego dostępnego w zasadzie dla wszystkich zadania, na poziomie określonym przez fachowców. Także Baden-Powell nie na rekordy, lecz na osiągnięcie tego właśnie średniego poziomu kładzie nacisk.

*) B. Bouffał, Boy Scouts, Indjanizm w wychowaniu, Warsz. 1912, str. 24.

IV Międzynarodowa Konferencja skautowa

Kandersteg 22 — 29 sierpnia 1926 r.

(Dokończenie).

Pierwszy dzień konferencji zamknęło ognisko obozowe.

Skauci szwajcarscy lampionami oświetlają drogę... Jak cienie suną się postaci ku ognisku, co zrazu małe, coraz silniejszy rzuca blask na drzewa, na skupionych dookoła skautów. Poruszenie, — wszyscy wstają — to Skaut Naczelny się zbliża. „Ognisko obozowe jest otwarte".

Może nigdy w czasie całej konferencji nie czuło się tak wyraźnie, czem dla skautingu światowego, czem dla setek tysięcy młodzieży i starszyzny skautowej jest ten sędziwy już, a tak krzepki i dzielny jeszcze, pełny sił i życia „Generał Chłopców". Siedzi na pniu drzewnym — za nim nieodstępny „adjutant" nieoficjalny — Wilson, szef obozowania, a wkoło skautowa starszyzna całego świata. W środek raz po raz wstępuje gromadka instruktorów, członków konferencji i obozu skautmistrzów — śpiewają Węgrzy, niesamowite skoki wyczynia Francuz — jeszcze jakieś pokazy — przemawia potem ks. Sevin. Skaut Naczelny żywy bierze udział — najserdeczniej śmieje się z kawałów, gorąco oklaskuje co lepszą pieśń. Widać, że jest Mu tu dobrze między nami.

Już i o drugim ognisku tu odrazu powiem. Skaut Naczelny nie brał w niem udziału — zmęczony pracą na kongresie. Z produkcyj wyróżniła się przepiękna „pieśń" prozą o Mowglim, co go i puszcza wygnała i ludzie. Gawędził Wilson o Rolandzie, niezłomnym, karnym rycerzu.

...Dookoła wyniosłe szczyty poszarpane, skaliste, niektóre śniegiem wiecznym pokryte — tajemniczo błyszczą w świetle księżyca. Czepiają się ich lekkie chmurki. Noc jasna i cicha. W środku małego lasku błyszczy ognisko, co skupia dziś gromadę ludzi z tak różnych stron, różnych krajów... Chwila ciszy. Modlimy się, robimy przegląd dnia dzisiejszego, postanowienia na jutro i na dalej...

Dzień 25 rano rozpoczął się od referatu dha Sedlaczka o rozwoju charakteru przez skauting. Referat odczytał w języku francuskim dh. Glass. Zaznajomiono w nim skautmistrzów z dorobkiem polskiej myśli pedegogicznej w tej dziedzinie: z poglądami Lucjana Zarzeckiego, wykazując zarazem jak się w skautingu realizuje postulaty współczesnej pedagogiki naukowej. Referat wywołał zainteresowanie.

W następnym punkcie porządku omawiano sprawy uznania skautingu za instytucję użyteczności publicznej, ochrony prawnej nazw, mundurów i oznak skautowych. Poszczególne delegacje informowały tu o stanie tej kwestji w swych krajach.

Przystąpiono wreszcie do zagadnienia skautów mniejszości narodowych — tematu drażliwego i zapowiadającego gorącą dyskusję. Dobry nastrój zrobił Holm, przedstawiciel Danji, stawiając wniosek, w obronie mniejszości duńskiej t. j. słońca, którego w Danji mają mało, a zatem proponuje przeniesienie obrad pod gołe niebo. Mimo paru sprzeciwów ten wniosek przeszedł.

Referował pastor szwedzki Axel Haerberger, bardzo idealistycznie traktując zagadnienie. Słusznie wprawdzie nawiązał do słów Baden-Powella, przypominających, że jako dzieci jednego Ojca winniśmy żywić ku sobie braterską miłość, że musimy krzewić ducha pokoju i dobrej woli między narodami, ale w dalszych wywodach, biorąc w obronę mniejszości narodowe, nie dość mocno podkreślił, że nie wystarczą zapewnienia — zwłaszcza cudze, np. pastora szwedzkiego — o lojalności mniejszości wobec danego państwa, ale że czynem ta lojalność musi być udowodniona. Pozatem wywody te były zbyt ogólnikowe, toteż najciekawszą z nich częścią był ustęp — o rozwiązaniu kwestji mniejszości w paru krajach. Do Łotewskiej organizacji skautowej mogą należeć wszyscy obywatele łotewscy, bez różnicy narodowości. Orócz 82 drużyn łotewskich jest tam 9 polskich, 5 rosyjskich, 4 niemieckie, 1 litewska i 1 żydowska. Przy wszelkich okazjach oficjalnych używa się wyłączne języka łotewskiego. Wobec tego np. chłopiec Rosjanin może należeć do drużyny używającej w pracy języka łotewskiego. Pod względem organizacji i administracji drużyny różnych języków niczem się od siebie nie różnią. Okazało się to dobrem rozwiązaniem sprawy. W Bułgarji jest przeszło 150 rosyjskich i 300 ormiańskich skautów, należących do narodowej bułgarskiej organizacji, ale mających prawo używania własnego języka i własnych skautmistrzów. W Finlandji, gdzie Szwedzi stanowią mniejszość, zrzeszenie szwedzkie jest częścą federacji państwowej. Uważa, że należy dążyć do rozwiązania kwestji mniejszości w sposób podobny do zastosowanego na Łotwie *). Dyskusja szersza się nie rozwinęła — padło parę głosów. Mimo wszystko wyczuwało się niechęć do otwartego stawiania tej sprawy, tak trudnej i nietylko od skautów zależnej w rozwiązaniu. Byłaby łatwą, gdyby mniejszości były istotnie skautowe i lojalne, a większości tolerancyjne.

Ale rzadko gdzie tak dziś jest naprawdę. Ameryka np. rozwiązuje zagadnienie mniejszości hasłem „Amerykanizacja".

Popołudniu przeniesiono obrady na polanę w parku. Było to ogromnie miłe — ale sprowadzało wiele roztargnień, utrudniało notowanie, zwłaszcza, że i słychać gorzej było niż w sali, co dla słabo znających języki było wielką przeszkodą. Stąd też i braki w moich notatkach z dalszych obrad.

W referacie o rovers zwrócono raz jeszcze uwagę na łączność wilczęta—skauci—rovers, wskazywano na wielkie nadzieje jakie przywiązuje się do rozwoju cnót obywatelskich dzięki rozwojowi ruchu starszych skautów — w przemówieniach informowali delegaci o rozwoju tego ruchu w różnych krajach. Parę uwag o Polsce rzucił tu dh. Grzymałowski.

Następny referat Dr. Moller-Gasmanna, skauta naczelnego Norwegji o zawodach w skautingu wywołał gwałtowną replikę Tage Carstensena Duńczyka. Referent ostrzegał przed nadużywaniem zawodów na zlotach międzynarodowych, wskazując na trudność sprawiedliwej oceny wyczynów drużyn pracujących w różnych warunkach przy różnym stanie środków materjalnych. Nie można oceniać skautingu jakiegoś kraju według drużyny reprezentacyjnej złożonej z specjalnie dobranych chłopców z różnych drużyn, specjalnie trenowanych w obozie; nie można porównywać wyczynów drużyny zasobnej, wypoczętej — i drużyny stającej do zawodów w gorszych warunkach *).

---

*) Odnośną uchwałę podamy łącznie z innemi uchwałami, skoro tylko nadejdą z Biura Międzynarodowego. Red.

*) Były to wyraźne aluzje do Kopenhagi i Amerykanów — ubocznie wspomnę, że podobno amerykańska drużyna reprezentacyjna wcześniej o wiele przed innemi przybyła była do Danji, i jakiś czas obozowała tam, wypoczywając zarazem i trenując. Jak wiadomo, nasza drużyna wprost ze statku, po kilkokilometrowym marszu, bez dostatecznego posiłku była wezwana do zawodów.

Dyskusja była gorąca, choć tylko parę mówców brało w niej udział. Spierano się także o to, czy właściwe są nagrody np. puhary, czy należy dawać tylko dyplomy, czy „przeciąganie liny" — to właściwy rodzaj zawodów i t. d. Zgłoszono wniosek, który przekazano komitetowi wnioskowemu.

Może najciekawsze — tak prawdziwie skautowe, było zakończenie tego gorącego sporu Norwega z Duńczykiem. Oto wieczorem, przy ognisku rozegrało się „przeciąganie liny" między nimi, humorystycznie ujęte, obydwaj zwyciężyli, więc niezrównany Guerin-Desjardin, Francuz, z odpowiednią przemową wręczył jednemu — „puhar" drugiemu „dyplom", wywołując tem huragan śmiechu.

Czwartek 26 spędziliśmy na wycieczce po jeziorze Thune i do Interlaken gdzie byliśmy gośćmi Prezydenta Szwajcarji, honorowego przewodniczącego konferencji. W czasie obiadu przyniesiono nam depeszę poselstwa polskiego, z serdecznem powitaniem i życzeniami — była to odpowiedź na nasz list, w którym zaraz po przybyciu do Szwajcarji zgłaszaliśmy się do P. Posła.

Widocznie przypadliśmy do gustu Prezydentowi: wsiadł z nami na statek, a w Spiez, gdzie przesiadaliśmy do pociągu, odprowadził na dworzec, po drodze goszcząc Baden-Powella lemoniadą w jakiejś ogrodowej cukierni. Demokratycznie.

27 w piątek zaczęto prace od wysłuchania referatu dha Strumiłły, wygłoszonego przez dha Grzymałowskiego, p. t. „Psychologja przyjaźni międzynarodowej" Zainteresowanie było bardzo duże, szereg delegatów prosiło o umożliwienie otrzymania tego, jak i poprzedniego polskiego referatu do wydrukowania. Następnie przegłosowano wnioski i ustalono procedurę wyborów do Komitetu Międzynarodowego. Głosowanie odbyło się kartkami, wydawanemi przez Biuro Międzynarodowe, każdy kraj miał 6 głosów.

Wykonując uchwałę VI Zjazdu Walnego staraliśmy się wprowadzić do Komitetu przedstawiciela Polski. Było to utrudnione. Obawiano się w „sferach decydujących", że jakiekolwiek zmiany w składzie komitetu wywołają zgrzyty, wiele bowiem krajów chce wejść do komitetu, a miejsc jest tylko 9. Oprócz Polski zabiegały jeszcze o to jawnie Węgry, Brazylja, wysuwano jeszcze kandydatury dodatkowe Ameryki. Głosowanie rozstrzygnęło. Został skład dawny komitetu. Przed głosowaniem wpłynął wniosek o powiększenie liczby członków komitetu do 12 — ze względu jednak na przepisy regulaminowe — będzie on mógł być głosowany dopiero na następnej konferencji

Popołudniu w obecności księcia japońskiego Chichibu z rodziny królewskiej, obradowano nad sprawą kształcenia instruktorów, o tem jak ona stoi w różnych krajach poinformujemy czytelników w niedalekiej przyszłości szczegółowiej.

Konferencja dobiegła do końca. Przemawia jeszcze Skaut Naczelny. Zbiera wyniki. Wyraża radość z owocnej, prawdziwie duchem skautowym przenikniętej pracy, duchem, który dyskusje na najdrażliwsze tematy czynił spokojnemi, rzeczowemi.

Kilka zdań ostatnich rozrzewnia nas wszystkich, nawet stary żołnierz lord Pickford ma łzy w oczach... „Następna konferencja za trzy lata. Trzy lata to wielki kawał czasu. Niejeden powołany będzie do Wyższej Służby. Być może i mnie tam wezmą do apelu. Więc żegnam się z wami i życzę wam szczęścia. Niech wam Bóg błogosławi..."

A potem jeszcze wieczorem na bankiecie wydanym przez Federację Skautów Swajcarskich wygłasza B. P. wspaniałą mowę toastową zakończoną: Niech żyje ten, co nas tu zgromadził — w duchu miłości braterskiej i pracy, niech żyje ten, od którego oczekujemy lepszej przyszłości świata i narodów — niech żyje chłopiec!

ST. SEDLACZEK.

50 Kurs Gillwellowski w Kanderstegu

Ktoby się dziwił, dlaczego tak szczegółowo będę pisał w „Harcmistrzu" o tym kursie, niech się dowie: 1) zasługuje on na to, ponieważ był najlepszą jaką widziałem ilustracją podstawowej zasady ideologji skautowej „czyń jak mówisz" i podstawowej zasady metodyki skautowej „ucz przez czyn". Obydwie te zasady są u nas naogół niezrozumiane, a często poniewierane; 2) właśnie szczegóły są wam potrzebne, bo z nich wiele możecie skorzystać w waszej pracy.

I Dzień popołudniu (c. d.)

4. Godło i zawołanie zastępu. Wilson wyjaśnia znaczenie godła zastępu. 1) Zbliża ono chłopców, wiąże ich, jak herb wiązał rody. 2) Używając zwierząt w godle budzimy zainteresowanie chłopców przyrodą, jest to początek studjowania przyrody w skautingu. Każdy chłopiec musi znać swoje zwierzę godłowe, poznawać je musi na własną rękę. — (To trzeba podkreślić: Anglicy kładą ogromny nacisk na to, aby chłopiec „studjował sam dla siebie", samodzielnie. Rzeczą skautmistrza jest zainteresować, zachęcić, dać ogólne wiadomości, wskazać, jest dalej nad sobą pracować w jakiejś dziedzinie — reszta należy do chłopca i jego zastępowego (w mniejszej mierze)).

Zawołanie zastępu ma także znaczenie dla porozumiewania się członków zastępu. Pokazuje, jak należy naśladować głosy zwierząt. T się, niestety, opisać nie da.

5. Szyki drużyny — (z powodów technicznych — klisze — podam w następnym numerze).

6. **Zajęcia praktyczne.** I. przećwiczono różne formacje drużyny. II. Gry.

a) Skaczący rząd (patrz także „Zabawy i gry ruchowe dla wojska, Wojskowy Instytut Wydawniczy, 1922 r., str. 51). Zastępy w rzędach, harcerz za harcerzem w odległości jednego kroku. Zastępowy otrzymuje laskę. Na dany znak zastępowy podaje drugi koniec laski dwójce i razem biegną pochylając się, ku tyłowi rzędu, laskę niosąc poziomo i nisko, tak, że stojący gracze muszą ją kolejno przeskakiwać. Na końcu zastępu zastępowy zostaje, a dwójka z laską biegnie ku przodowi, podaje laskę trójce — i znów razem biegną, jak poprzednio na koniec. Wygrywa ten zastęp, którego wszyscy gracze pierwej zdążą wrócić na swe miejsca.

b) Wyścig lasek. Ustawienie jak poprzednio. Zastępowy trzyma laskę jak na spocznij. Na znak, podaje ją ponad barkami dwójce, dwójka podaje laskę pod nogami trójce, trójka podaje czwórce ponad barkami — tak, że laska przechodzi drogą wężowatą, aż do ostatniego. Ten chwyta ją i pełza pomiędzy nogami wszystkich na początek. Podaje znów laskę ponad barkami i t. d. Wygrana — jak poprzednio.

(Niebezpieczeństwo: o ile laska okuta można łatwo zranić sąsiada).

c) Zabawa piłką. Skautmistrz rzuca piłkę w powietrze. Kto złapie, rzuca do kogoś ze swego zastępu — przetrzymywać piłki nie wolno — gdy piłka pięć razy przeskoczy między chłopcami tego samego zastępu — zastęp wygrywa (można grać na punkty

w pewnym czasie). W czasie, gdy piłka jest w ruchu, przeciwny zastęp stara się ją pochwycić.

Po grach — słynny „czas wolny". Kucharz już wcześniej odszedł przygotować posiłek. Paru z nas idzie mu pomóc, reszta przygotowuje posłania, kto ma wolną chwilę robi szkice, porządkuje notatki.

O godzinie 19 na głos rogu gdzie kto stoi — salutuje: to opuszczenie sztandaru. (Dziś wywiesił go przyboczny, bez żadnej uroczystości, także tylko dano sygnał na rogu). Obozujemy pod sztandarem Szwajcarji, biały krzyż na czerwonem polu. U stóp masztu stoi na drzewcu zielony sztandar skautowy z napisem: „Be prepared".

Szybko zjadamy posiłek. Po skałach i śliskich trawach drapiemy się na sporą górę, gdzie płonie już ognisko obozowe. Ale o niem — już innym razem.

(c. d. n.)

Uwaga. W poprz. artyk. pod tym tytułem, „Harcmistrz" Nr. 10, str. 88, szpalta prawa, wiersz 2 od dołu zamiast salutują, l e c z ręką", ma być: „salutują, l e w ą ręką"....

Zasady ogólne administracji

(według Henryka Fayola)

Ład streszcza się w tej lapidarnej zasadzie: „Miejsce dla każdego człowieka, a każdy człowiek na swojem miejscu", rozszerzającej przysłowie: *The rigt man in the right place.* Analogiczna zasada odnosi się i do ładu materjalnego: „Miejsce dla każdej rzeczy, a każda rzecz na swojem miejscu".

Sprawiedliwość. Jest ona wypadkową życzliwości i praw przepisami ustalonych; pozwala na łagodzenie z jednej strony surowości przepisów, nie wykluczając stanowczości, z drugiej wzbudza zdolność do poświęceń i dobrą wolę funkcjonarjuszy.

Stabilizacja personelu. Doświadczenie stwierdziło od dawna, iż należy wyżej stawiać kierownika o średnich zdolnościach lecz stałego, niż wielu kierowników o wysokiej wartości, którzy się zmieniają. W praktyce jest to kwestja postępowania.

Inicjatywa jest zdolnością do podejmowania pewnej sprawy i do jej wykonania; to jeden z najpotężniejszych bodźców działalności człowieka i warunek postępu. Aby rozwinąć ducha inicjatywy dobrze jest powierzać funkcjonarjuszom całkowity zakres czynności, które ich zawód i stopień obejmuje, nie zrzekając się jednak nadzoru nad nimi i kierowania nimi, a następnie wyrazić im zasłużone pochwały, nawet za cenę pewnej ofiary miłości własnej.

Zgranie personelu. Jest to realizacja zasady: „W jedności siła". Pomiędzy rozlicznemi środkami dającemi się zastosować celem uzyskania tego zgrania, podkreślić należy jedną zasadę, której należy przestrzegać koniecznie, oraz dwa niebezpieczeństwa, których trzeba unikać. Zasadą jest „jedność rozkazodawstwa", niebezpieczeństwami zaś: zła interpretacja zasady *divide et impera* i nadużywanie pisaniny urzędowej. (Przeczytaj: Palewski i Teslar, Nowa nauka o administracji Henryka Taylora).

X. ANTONI BOGDAŃSKI, Nacz. Kap. Z. H. P.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Katolicki w Warszawie

W dn. 27 — 30 sierpnia r. b. odbył się w gmachu Politechniki Warszawskiej Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Katolicki. Celem Zjazdu było obudzenie i pogłębienie uświadomienia katolickiego wśród społeczeństwa, oraz ustalenie poglądu i zasad w rozwiązaniu niektórych kwestyj aktualnych, zwłaszcza wobec projektu wprowadzenia ślubów cywilnych, oraz w sprawie wychowania młodzieży. Zjazd był połączony z uroczystością przewiezienia do Rostkowa pod Płockiem relikwij jednego z największych Świętych Polskich, Ś-go Stanisława Kostki, Patrona Młodzieży, w 300-letnią rocznicę Jego urodzenia. W Zjeździe wziął udział czynny J. Emin. Ks. Kard. A. Kakowski oraz kilkunastu Arcybiskupów i Biskupów Polskich i wielu wybitnych działaczów katolickich. Zaszczycił również swą obecnością pierwsze posiedzenie plenarne p. Prezydent Mościcki, wraz z p. Premjerem Bartlem. Prace Zjazdu były podzielone między Sekcje: Religijno-Moralną, Wychowawczą, Lekarską, Prawniczą i Gospodarską, oraz Konferencję Prasową.

Udział Z. H. P. z natury rzeczy był dwojaki: młodzież harcerska wystąpiła licznie w czasie uroczystości Ś-go Stanisława Kostki, biorąc udział w pochodzie warszawskim, pełniąc straż przy relikwjach, oraz służbę bliźnim na statku; kierownicy Ruchu uczestniczyli czynnie w obradach Sekcji Wychowaczej Zjazdu. Z pomiędzy członków N. R. H. brali udział w posiedzeniach Sekcji Wychowaczej dhowie: T. Strumiłło, M. Sawicki, Ks. F. Szczerbicki i Ks. A. Bogdański.

Ks. Bogdański miał w imieniu Naczelnictwa wygłosić przemówienie powitalne, oraz referat o Harcerstwie na Sekcji Wychowawczej. Ponieważ jednak wszystkie organizacje na terenie Warszawy były uważane za gospodarzy, przemówień powitalnych od organizacyj społecznych nie było. Podobnież i referat nie mógł być wygłoszony, z powodu spóźnionego załatwienia koniecznych formalności. Wobec tego Ks. Bogdański zgłosił na Sekcji Wychowawczej wniosek o ustosunkowaniu się społeczeństwa katolickiego w Polsce do Harcerstwa, nad którym, po jego uzasadnieniu gorącem przez Ks. Szczerbickiego, wywiązała się długa, bardzo żywa i zasadnicza dyskusja.

Były poruszane różne mniej lub więcej uzasadnione wątpliwości i zastrzeżenia, stawiane przeważnie przez osoby, jakkolwiek skądinąd poważania godne, w tej jednak kwestji nieuświadomione należycie, albo źle poinformowane. Po wyczerpującej dyskusji, w czasie której padło wiele słów prawdziwej sympatji nawet entuzjazmu dla Harcerstwa i prawdziwej troski o jego kierunek i przyszły rozwój, Sekcja Wychowania uchwaliła olbrzymią większością głosów wniosek Ks. Bogdańskiego, który (wniosek) po przyjęciu go przez Komisję Wnioskową, jednomyślnie uchwalony został przez Posiedzenie Plenarne. Wniosek ten w ostatecznej swej formie brzmi: „W zrozumieniu doniosłości dla wychowania młodzieży naszej akcji Związku Harcerstwa Polskiego Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie zwraca się do Społeczeństwa katolickiego o jaknajdalej idące poparcie akcji kapelanów harcerskich, jako odpowiedzialnych duszpasterzy młodzieży harcerskiej".

W drugim dniu obrad Zjazdu, na Sekcji Wychowawczej, wygłosił Ks. Prof. Prał. de Ville z Warszawy referat o organizacjach młodzieży szkół średnich, omawiając szczegółowo Sodalicje, Harcerstwo i Kółka Etyczne. Ze znajomością przedmiotu i z wielką życzliwością dla Harcerstwa wyjaśnił Referent zasady, ideologję i organizację Z. H. P., wyprowadzając wniosek, iż, jeżeli gdziekolwiek były wypadki nieodpowiednie na terenie Z. H. P. — to tylko z winy jednostek, nie organizacji jako takiej, że stąd jedyny płynie wniosek: jeżeli chcemy by było dobrze— przychodźmy i pracujmy w Z. H. P. Za niekłamaną

sympatję i logikę w omówieniu kwestji Harcerskiej należy się od nas Ks. Prał. de Ville'owi szczere „Bóg zapłać".

Zjazd ten i fakt uchwalenia przezeń wniosku o brzmieniu powyższem jest dla Z. H. P. wydarzeniem bardzo doniosłem, albowiem publicznie przez świat katolicki w Polsce uznane zostały zasady i prace Harcerstwa Polskiego za decydujące w kwestji wychowania młodzieży polskiej i wartości pierwszorzędnej, a następnie autorytetem przedstawicieli swoich społeczeństwo polskie katolickie wezwane zostało gorąco do popierania całej akcji Związku.

Kwestja zasadnicza stosunku katolików w Polsce do Z. H. P. została definitywnie i pozytywnie rozstrzygniętą i zaaprobowaną autorytetem Episkopatu Polskiego i całego społeczeństwa katolickiego w osobach jego kierowników i przedstawicieli.

Dołączmy do tego głos oficjalny Watykanu w Nr 203 „L'Osserwatore Romano", z dn. 2 września r. b., w którym urzędowy organ Stolicy Świętej bierze gorąco w obronę sprawę skautingu przeciwko niepowołanym stróżom i wskazuje na wyraźne stanowisko Ojca Ś-go, niezwykle oddanego ruchowi skautowemu, co niejednokrotnie i w sposób nieulegający najmniejszej wątpliwości okazywał słowem i czynem, wykorzystując do tego każdą nadarzoną sposobność — dołączmy więc ten głos oficjalny Głowy Kościoła i, jeżeli były gdziekolwiek mgły wątpliwości co do wartości Harcerstwa pod względem katolicyzmu, niechże się rozwieją pod wpływem tych słów i faktów i niech doprowadzą do jedynego logicznego wniosku: „Wszyscy na Okopy Harcerskie! — do pracy nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi".

A. HEIDRICH, harcmistrz.

Centralny harcerski obóz przysposobienia wojsk. w Terle

(streszczenie raportu)

Od szeregu już lat pragnęliśmy, ażeby obóz taki doszedł do skutku. Napotykamy jednak zawsze na trudności. Dopiero w roku bieżącym udało się nam wszystkie trudności przezwyciężyć i w czasie od 10 lipca do 20 sierpnia można było oglądać namioty centralnego harcerskiego obozu p. w., rozbite w pięknej dolinie Strwiąża, 12 km. na zachód od Chyrowa, w pobliżu wioski Terło.

Położenie obozu było bardzo malownicze, jednakże gliniaste podłoże terenu oraz częste tego lata deszcze sprawiły, że odczuwano wilgoć.

Uczestników było 250 z 7 Chorągwi (Białostockiej — 11, Kieleckiej 5, Lwowskiej — 69, Radomskiej — 34, Płockiej — 41, Warszawskiej — Prowincjonalnej — 31 i Warszawskiej — Stołecznej — 59); w dniu zakończenia obozu było jednak tylko 233 uczestników; 3 wydalono, a 14 opuściło obóz z powodu słabego zdrowia, warunków rodzinnych i t. p. Wiek przeciętny harcerzy wynosił 18,4 lat. Pod względem wyrobienia harcerskiego przedstawiali harcerze wielką mieszaninę: byli więc ochotnicy i Harcerze Rzeczypospolitej, szeregowcy i hufcowi. Nie lepiej przedstawiała się sprawa co do zawodów — uczniowie, rzemieślnicy, studenci, nauczyciele, robotnicy, biuraliści i t. d.

Kierownictwo obozu sprawował z ramienia władz wojskowych major Kulikowski — (sprawy administracyjne, wojskowe i wyszkolenie wojskowe); z ramienia władz harcerskich — harcmistrz Heidrich (sprawy wychowawcze i wyszkolenia harcerskiego).

Organizacja obozu. Obóz był podzielony na 3 hufce, każdy hufiec na 3 drużyny. Do pierwszego hufca wchodzili harcerze z Chorągwi Lwowskiej, do drugiego — z Chorągwi Warszawskiej i Stołecznej, do trzeciego — z Chorągwi Białostockiej, Kieleckiej, Płockiej i Radomskiej. Hufce zarówno pod względem gospodarczym, jak i wyszkoleniowym były jednostkami autonomicznemi. Komenda każdego hufca tak jak i Komenda obozu była mieszana. Komendantami wojskowymi byli w I hufcu — kpt. Warmuzek, w II — kpt. Mordarski, w III — por. Piskorz; hufcowymi w I — ph. Wąsowicz, w II — do dn. 26 lipca pd. Synoradzki, potem pd. Ćwikiel, w III — pd. Słoniewicz (przez pewien czas zastępował go pd. Czapiewski).

Pomieszczenie. Harcerze byli rozmieszczeni drużynami w namiotach. Spali na łóżkach żelaznych. Każdy miał siennik, prześcieradło, podgłówek w poszewce i 2 koce, dostarczone przez władze wojskowe (oprócz własnych).

Wyżywienie. Pod względem ilości było wystarczające z wyjątkiem chleba, którego było zamało. Jakość przedstawiała często dużo do życzenia, przyczyną tego było gotowanie jedzenia w jednej kuchni dla paruset ludzi oraz zbyt małe urozmaicenie tego jedzenia. Posiłek wydawano trzy razy dziennie.

Program obozu składał się z dwuch części: wojskowej i harcerskiej. Wojskowa część obejmowała ćwiczenia i wykłady z zakresu I stopnia przysposobienia wojskowego; program harcerski natomiast obejmował niezbędne wiadomości do prowadzenia zastępu i drużyny oraz praktyczne przerobienie ćwiczeń harcerskich według książki Wyrobka: „Harcerz w polu".

Ćwiczenia wojskowe odbywały się od godz. 8 do 12; harcerskie — od 16 do 18.

Program prawie w całości został wykonany; małe niedociągnięcia zostały spowodowane częstemi deszczami.

Wychowanie fizyczne. Dużą uwagę zwrócono na wychowanie fizyczne. Poza gimnastyką ranną przeznaczono jedną godzinę dziennie (od 18 do 19) na lekką atletykę lub gry ruchowe.

Średnie pomiarów antropometrycznych:

Nr hufca	Wzrost		Waga		Obwód klatki piersiowej					
					Początk.		Różnica pocz.	Końcowy		Różnica końc.
	pocz.	końc.	pocz.	końc.	wdech	wydech		wdech	wydech	
I	m. 1,66	m 1,68	kg. 56,5	kg. 58,8	93	86	7	95	86	9
II	1,65	1,66	56,1	58,2	87	80	7	88,2	80	8,2
III	1,66	1,67	56,7	57,5	85,6	79	6,6	87	78	9

Średnie sprawności fizycznej:

Nr hufca	Bieg 100 m.		Skoki				Rzut granatem		Wspinanie się po linie 5 m.	
			w dal		w zwyż					
	I	II	I	II	I	II	I	II	I	II
I	sek. 14,1	sek. 13,2	m. 4,70	m. 4,90	m. 1,24	m. 1,31	m. 26	m. —	sek. 13	—
II	15	14	3,94	4,41	1,15	1,22	21,1	23,2	16,4	13,4
III	14,5	14,2	4,11	4,14	1,20	1,18	25	25	13	9

Na zakończenie obozu odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których brali udział uczestnicy pobliskiego obozu instruktorskiego Chorągwi Lwowskiej. Najlepsze wyniki:

Skok w dal	— 5,61 m.	dh. Klimkowski	(Obóz Instr.).
Skok w zwyż	— 1,50 m.	dh. Sobieraj	"
Skok o tyczce	— 2,60 m.	dh. Zmoszyński	"
Rzut dyskiem	—28,53 m.	dh. Zmoszyński	"
Rzut oszczep.	—38,52 m.	dh. Bauer	"
Rzut kulą	— 9,33 m.	dh. Zmoszyński	"

Kierownikami wychowania fizycznego byli specjaliści oficerowie. Stroną lekarską zajmował się por. lek. Rettinger.

Odwiedzili obóz: p. gen. broni Żeligowski, p. gen. dyw. Fara — dowódca DOK. Przemyśl (2 razy), płk. Kwiatkowski — dowódca 38 p. p., opiekun obozu (2 razy), p. kpt. Dyszkiewicz, referent p. w. w DOK. Przemyśl (3 razy) oraz dhowie: h. Sedlaczek — Naczelnik GKM., h. Strumiłło — członek NRH., h. Glass — członek NRH. i GKM., ph. Grzymałowski — sekretarz generalny Z. H. P., ph. Piskorski — komendant Chorągwi Warszawskiej — Stołecznej i dh. Jędrzejewski — komendant Chorągwi Płockiej.

Uwagi końcowe i wskazówki na przyszłość:

1. Obóz ten dał dla Harcerstwa bezwzględnie wyniki dodatnie; harcerze nic nie stracili ze swoich wartości harcerskich i obywatelskich, a przeciwnie — niejeden umocnił się w swoich zasadach harcerskich. Z tego wniosek, że obozy p. w., urządzane wyłącznie dla harcerzy i w których, jako wychowawcy przebywają instruktorzy harcerscy są i na przyszłość wskazane.

2. Kierownictwo obozu powinno być wyłącznie harcerskie. Wskazanem jest, ażeby instruktorami byli oficerowie — byli harcerze lub przyjaciele harcerstwa, znający harcerski system wychowawczy, albo też harcerze — oficerowie lub podoficerowie rezerwy.

3. Nie należy łączyć programu wojskowego i harcerskiego w jednym obozie, gdyż ani jeden, ani drugi nie może być należycie przeprowadzony z powodu braku czasu. W obozach harcerskich przysposobienia wojskowego powinien być tylko program wojskowy, realizowany przez instruktorów, którzy powinni odpowiadać wyżej wymienionym warunkom.

4. Dobór młodzieży harcerskiej do obozu p. w. musi być lepszy zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym. Komenda Chorągwi nie powinna zamieniać harcerzy, przyjętych do obozu przez Główną Kwaterę, innymi; uniknie się wtedy wypadków, że do obozu przyjeżdżają chłopcy słabi, chorowici, ktorzy nie byli badani przez lekarza.

5. Należy do obozów przysposobienia wojskowego przysyłać instruktorów wyrobionych. Obsada instruktorska pod względem ilościowym też powinna być dostateczna. Należy do tego dążyć, ażeby instruktor harcerski, rozporządzający w lecie czasem, nie jechał tam, gdzie mu się podoba, a tam, gdzie dobro Harcerstwa tego wymaga. Uniknie się wtedy tego, że np. w obozie drużyny (30 chłopców) jest 4 podharcmistrzów i przodowników, a w hufcu w obozie p. w. (około 100 chłopców) jeden przodownik.

6. Harcerskie obozy przysposobienia wojskowego nie powinny liczyć więcej, niż 100 harcerzy. Mogą być organizowane grupy obozów — 300 harcerzy w trzech obozach. Obozy powinny jednak być tak pod względem gospodarczym, jak i programowym jednostkami autonomicznemi; zyskuje się wtedy pożądane współzawodnictwo pomiędzy obozami. Odległość jednego obozu od drugiego powinna wynosić od 500 — 1500 m.

7. Program, kierownictwo i miejsce obozu powinno być wyznaczone najdalej w marcu, gdyż prowadzenie obozu, lub poszczególnych ćwiczeń czy wykładów wymaga dłuższego przygotowania się.

Przyrzeczenie i prawo skautów węgierskich

Przyrzeczenie

Ja X. J. przyrzekam, że wypełnię moje obowiązki, jakie mam wobec Boga, Ojczyzny i bliźnich; zrobię co będę mógł, by innym pomóc, znam prawo skautowe, według którego zawsze postępuję.

Prawo

1. Skaut jest szczery i bezwarunkowo mówi zawsze prawdę.
2. Skaut wypełnia wiernie swoje obowiązki.
3. Skaut niesie pomoc, gdzie może.
4. Skaut uważa każdego skauta, za swego brata.
5. Skaut jest dla drugich wyrozumiały, dla siebie wymagający (surowy).
6. Skaut kocha przyrodę; jest dobry dla zwierząt, chroni rośliny.
7. Skaut słucha wesoło i chętnie swoich przełożonych.
8. Skaut jest pogodny i dobrej myśli.
9. Skaut jest oszczędny.
10. Skaut dba o czystość duszy i ciała.

GŁOSY I ECHA

„Obóz starszyzny" i „Kurs instruktorski"

Sprowokowany przez Arcykota precyzuję swoje i nieswoje stanowisko w sprawie, podanej w tytule (patrz „Uwagi o kursie instrukt. chor. warsz. „Harcmistrz", Nr. 9, 1926).

1. „Obozy Starszyzny", organizowane przez władze centralne lub terytorjalne posiadały charakter „obozów instruktorskich". Grunt— metodyka pracy w drużynie, hufcu, czasem— chorągwi, a nie — opanowanie techniczne surowego materjału (stopnie, sprawności). To ostatnie było dobre na kolonjach lub kursach — obozach dla zastępowych, względnie — drużynowych (jeszcze takie pokutują).
2. Autor rozparcelował, trochę samowolnie, akcję wakacyjną na „obozy starszyzny" i „kursy instruktorskie". Miły Druhu! Trzeba te kategorje skomasować! Obóz starszyzny i kurs instruktorski **w obozie** w zasadzie to jedno. Były, są i będą pewne różnice w zakresie programowym, czasowym lub osobowym. Tendencje „starszyźniano-obozowo-instruktorskie" pozostały bodaj niezmienione. — Chyba, że w chorągwi warszawskiej jest inaczej... *Lech Romanowski.*

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Tel. 266-85
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Eugenjusz RYSZKOWSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Tel. 145-54. Konto P. K. O. 536.

Łękawy — odbędą się kursy: 1) związkowy podharcmistrzów, 2) informacyjny dla członków współdziałających (prezesów, sekretarzy Z. O., kierowników wydziałów), 3) instruktorów wilcząt. Myśli się również o zwołaniu do Łękawy kilkudniowej konferencji podharcmistrzów i przodowników.

Wielka klęska spadła na G. K.: oto zlikwidowano lokal C. K. D. H. przy ul. Boduena, gdzie odbywały się zbiórki drużyny G. K. i zebrania towarzyskie — a wszystkie „agendy" Naczelnictwa przeniesiono do ciasnego lokalu przy Al. Ujazdowskiej.

Zajdźcie tam kiedy między 13 a 16 — zobaczycie, w jakich warunkach pracuje Wasze Naczelnictwo!

Ingres J. E. Ks. Prymasa Augusta Hlonda na prastarą stolicę w Gnieźnie odbył się z wielką uroczystością w dniu 10 paźdz. Z ramienia Naczelnictwa wzięli w nim udział Nacz. kapelan ks. Bogdański i dh. Sedlaczek.

DRUŻYNA KORESPONDENCYJNA ZBIERACZY WYDAWNICTW HARCERSKICH.

Zakładam taką drużynę bez statutu i regulaminów. Działalność jej będzie polegała na tem, że na łamach Harcmistrza i w korespondencji prywatnej będziemy sobie wzajemnie podawać wiadomości o nowych wydawnictwach, o propozycjach wymiany, zakupowania, sprzedaży poszczególnych egzemplarzy lub kompletów dla skompletowania zbiorów. Dopomożemy Bibljotece Naczelnictwa w uzupełnieniu jej księgozbioru i bibljografji skautowej i harcerskiej, którą powinna prowadzić.

Wiadomości o proponowanej wymianie będzie „Harcmistrz" podawał bezpłatnie, muszą jednak być pisane odrazu do druku t. j. czytelnie, na jednej stronie, z adresem i w formie takiej jak poniżej.

Poszukiwane

„Wiadomości Skautowe", organ naczelny Polsk. Org. Sk., Piotrków 1916. Nry 4, 15, 16, 17 (dla Biblj. NZHP.). Czy Nr. 18 tego pisma jest ostatni, jaki wogóle wyszedł?

„Skaut" (Warszawa), rok I (1913); całość do 13 nru; lub nry: 1, 2, 4, 6, 8 do 13.

„Czuj Duch" (Poznań) rok 1923, nr. 1 (dla Sedlaczka).

„Czuj Duch" (Tarnów), rok 1919, numer 5; rok 1920 — nry 2, 3 i od 5 do końca (dla Sedlaczka).

„Skaut" (Lwów) rok 1923, nr. 3 (dla Sedlaczka).

„Młodzież" (Kijów) rok II, 1917 cały rocznik lub poszczególne numery prócz 14 (dla Sedlaczka).

Zaofiarowane

„Harcmistrz", tom V, rok 1922 — komplet; rok VI, 1923, komplet.

„Młodzież", (Kijów) rok 1917, nr. 14.

„Ruch Harcerski", rok 1919 komplet; rok 1920 komplet.

„Skaut" (Warszawa), rok 1913, nr. 7, nr. 13-14.

St. Sedlaczek.

Odprawa drużynowych i hufcowych żeńskiej i męskiej Chorągwi w Łodzi odbyła się w dniu 3 października. Porządek dzienny odprawy drużynowych Chor. męskiej obejmował między innemi krótkie sprawozdanie z pracy na rok ubiegły i program pracy na rok bieżący 1926-27, plan pracy komendy Chor., oraz referat: „Zagadnienia gospodarczo-finansowe w Z.H.P.".

Zarówno ze sprawozdań jak i planów na przyszłość widać, że Harcerstwo na terenie Chorągwi Łódzkiej, mimo różnych jeszcze trudności i braków rozrasta się bardzo silnie.

Jako jedno z zadań na rok ubiegły postawiono sobie uporządkowanie finansów i gospodarki w drużynach i hufcach

Komenda Chor. wydała specjalną instrukcję regulującą te sprawy, oraz przeprowadzała częste inspekcje, wysiłki robione w tym kierunku dały już dobre wyniki. Ze strony G. K. M. na odprawie był dh. phm. Wł. Czapliński.

Chorągiew wołyńską objął pod komendę stary działacz harcerski, znany wszystkim dh. Władysław Nekrasz.

„Organizacja Z. H. P.. Wobec niemożności wydania drukiem kompletnego zbioru obowiązujących w Z. H. P. regulaminów i przepisów, przygotowanego przez druhostwo Sedlaczków, zamierzone jest wydanie go częściami, ewentualnie litograficznie, w formie zeszytów wychodzących perjodycznie.

Cena będzie obliczona możliwie nisko, nie przeniesie zapewne 50 groszy za arkusz 8-stronicowy formatu papieru kancelaryjnego.

Zamówienia na pierwszy zeszyt wydawnictwa zawierający m. in. Ogólny Regulamin Wewnętrzny przysyłać z dołączeniem 2 złotych pod adresem: Warszawa, Al. Ujazdowska 37—12, Wydawnictwo „Organizacja Z. H. P.".

Morski Kurs Instruktorski w Radłowie. Wydział morski przy Kom. Chor. w Poznaniu zorganizował w czasie od 1 — 30 lipca pierwszy kurs instruktorski dla drużyn morskich. Kurs ten w swej organizacji dzielił się na 2 studja: teoretyczne i praktyczne. Część teoretyczna rozpoczęła się już w styczniu b. r. Wykłady odbywały się w sali Col.-Medicum Uniwersytetu Pozn. przez całą zimę. Druga część. praktyczna odbyła się w lipcu w obozie morskim w Radłowie pod Gdynią. Część uczestników przybyła do obozu na własnych łodziach. Zwracano głównie uwagę na ćwiczenie morskie. Urządzono m. in. kilka dalszych wycieczek łodziami (Hel, Puck, Sopoty). Obozem osobiście opiekował się p. kom. Unrug, który kilkakrotnie wizytował kurs interesując się ćwiczeniami i postępami chłopców, których egzaminował. Dowództwo Floty udzieliło jednego instruktora, pożyczyło 2 łodzie, dało pozwolenie na zwiedzanie okrętów woj., oraz na branie udziału w ćwiczeniach Mar. Woj. Uczestników w I połowie lipca było 25 i 3 instr., w II-ej — 12 uczestn. i 2 instr.

Osobiste. Dn. 16 października w kościele P. P. Kanoniczek w Warszawie odbył się ślub P. Walerji Garlińskiej z por. K. A. Juljanem Lucjanem Leśniewskim, Harc. Rzeczypospolitej i p. o. hufcowym IV hufca Praskiego.

Dn. 21 października b. r. odbył się w kościele św. Krzyża w Łodzi ślub dha ph. Antoniego Olbromskiego, komendanta Chorągwi Łódzkiej z dhną Włodzisławą Nabielską, komendantką Chorągwi Żeńskiej Łódzkiej.

Dn. 14 października odbył się w Warszawie w kościele św. Aleksandra ślub druhny ph. Zofji Kasprzyckiej z p. Strauchem. Młodym parom Szczęść Boże!

Na Stannicę Związkową. Koło Trzynastaków, chcąc rozszerzyć akcję zbierania funduszu na budowę Stannicy Związkowej wyzywa na pojedynek Kaliskie Koło Starszego Harcerstwa w Warszawie, deklarując po 10 gr. miesięcznie od członka.

Ks. biskup Łukomski a harcerstwo. — Ks. bisk. Łukomskiego, przeniesionego na tron biskupi do Łomży z harcerstwem łączyły więzy nader serdeczne. Tylko dzięki staraniom ks. biskupa harcerstwo przez władze niemieckie nie zostało rozwiązane aż do maja r. 1918. Ks. biskup nie przestał się opiekować harcerstwem i w konspiracyjnym okresie jego istnienia. Z chwilą odzyskania niepodległości ks. biskup wszedł do Centr. Komitetu Harcerskiego. w r. 1920 zaś został członkiem zarządu oddz. wielkopolskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. Przed wyjazdem ks. bisk. do Łomży harcerze pożegnali go przez delegację. złożoną z pp. prof. Wrzoska, Kom. Chor. phm. Śniegockiego i phm. Zajdy. Ks. bisk. odrzekł, że myślą będzie zawsze z harcerzami wielkopolskimi.

I. Międzynarodowa konferencja skautów morskich i regaty odbyły się między 1 a 9 sierpnia w Antwerpji, przy udziale skautów 11 narodów i załóg z Anglji, Danji, Norwegji, Szwecji, Finlandji, Holandji i Łotwy. Szczegóły można znaleźć w październikowym numerze „The Scouter".

„Czerwone Harcerstwo". Warszawska organizacja Młodzieży Tow Uniwers. Robotniczych rozrzuca ulotki, w których m. in. czytamy: „Czerwone Harcerstwo skupia najmłodszych towarzyszy naszych. Zbliża młodzież Robotniczą drogą życia zbiorowego do pięknego świata przyrody„..!?!" i t. d. Organizacja ta jest ekspozyturą Polskiej Partji Socjalistycznej „budującej Polską Republikę Socjalistyczną". Ta partyjna robota niema nic wspólnego z Harcerstwem i nazwy nadużywa.

Radjo. Kwadrans poświęcony sprawom Harcerstwa Polskiego jest nadawany obecnie w piątki o 4.45 a nie o 5-ej jak dawniej. Długość fali uległa również zmianie z 480 na 400 na skutek decyzji Międzynarodowego Biura Radjofonicznego w Genewie. Należy zaznaczyć że wszystkie aparaty detektorowe nadają się równie dobrze do nowej fali, jak do starej. Trzeba tylko przesunąć w swoich galenówkach manetki regulujące stopień dostrojenia. Na źle dostrojonych aparatach audycje słyszane są za cicho. Przy strojeniu najlepiej w czasie nadawania sygnału t. j. na parę minut przed godz. 17-ą względnie 16.45 ustawiwszy igiełkę na krysztale szukać najsilniejszego tonu. Po otrzymaniu dźwięku należy osobno wyregulować kontakt igiełki z kryształem. Przy strojeniu nie należy nigdy równocześnie poruszać galeny i regulatora suwającego się po kontaktach cewki. Jeżeli aparat nie daje się łatwo dostroić na krótszą falę, należy skrócić antenę lub odwinąć kilka zwojów drutu na cewce indukcyjnej.

Wspaniały lot kpt. Orlińskiego z 11 p. lotn., któremu towarzyszył mechanik st. sierżant Kubiak to triumf polskiego lotnictwa. Przebyli oni w ciągu 30 dni powietrznym szlakiem prawie 23 tysiące klm. z Warszawy do Tokjo i z powrotem, przyczem osiem dni tylko trwał lot Warszawa — Tokjo. W Charbinie odważni lotnicy byli serdecznie przyjmowani przez miejscową kolonję polską. Niestety nie pozwoliły władze chińskie powitać Ich harcerzom w szyku i z rozwiniętym sztandarem. Jednakowoż zezwolono na zawieszenie sztandaru polskiego poraz pierwszy na miejscowym aerodromie wojskowym. Japończycy przyjęli naszych lotników bardzo serdecznie. Szczególnie wspaniałe przyjęcie w Tokjo. Droga powrotna była znacznie gorsza. Dumna może być Polska z czynu dokonanego przez dwóch „Jej synów" tak pisała jedna z gazet angielskich w artykule poświęconym naszym lotnikom. I zaiste, bo lot ich to nie tylko dowód odwagi myśli i odwagi czynu, to zwycięstwo człowieka nad przyrodą, to jeden więcej dowód potęgi i rozwoju nauki i techniki awiacyjnej, mającej dokonać w niedalekiej przyszłości przemian i przeobrażeń wkraczających dziś jeszcze w sferę fantazji.

Ochrona munduru i odznak Skautów Węgierskich. — Rozporządenie l. 99620/1924 VIII, Węgierskiego Królewskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W wypadku gdyby jakikolwiek oddział publicznej służby bezpieczeństwa złapał osoby, oddziały, stowarzyszenia albo związki, które nie będąc członkami Węgierskiej Skautowej organizacji, bezprawnie nosiłyby jej mundur z odznakami, winien zabronić dalszego używania munduru i odznak, wstrzymać działalność oddziału albo stowarzyszenia i postarać się aby winni byli ukarani wg. prawa. Bezprawne używanie skautowego munduru i odznak jest karanem wg. przepisów umieszczonych w zbiorze rozporządzeń l. 72390/1922. Każdy oddział skautowy, który obozuje poza obrębem miasta, winien do 48 godzin przedłożyć organom bezpieczeństwa poświadczenie wystawione przez organizację skautową. W wypadku gdyby komendant nie mógł przedłożyć takiego poświadczenia, oddział musi się oddalić, a gdyby nadużyto munduru lub odznak — komendant i członkowie będą ścigani zgodnie z przytoczonem powyżej rozporządzeniem.

Rozporządzenie l. 72390/VII 1922 wydane przez Królewskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w sprawie używania i ochrony odznak organizacyj uznanych.

Odznaki, rzeczy, ubiór i pieczątki, używane do rozpoznania organizacyj i ich członków od innych stowarzyszeń muszą być zrobione, używane, czy noszone, zupełnie w odmienny sposób jak to ma miejsce w innej organizacji względnie armji królewskiej, publicznych albo państwowych urzędach dlatego muszą być dokładniej opisane i oznaczone w statutach organizacyj. Używanie tych odznak i t. d. jest wzbronione tym wszystkim, którzy nie mogą wykazać się poświadczeniem, albo członkostwem wydanem przez organizację, albo nie są uprawomocnionymi urzędnikami. i..

Kolonje i obozy wakacyjne skautowe w roku 1926 na Węgrzech.

W organizacji liczącej 20.000 członków było 203 obozów z ogólną liczbą 6.093 obozujących, z tego 362 instruktorów i 338 pomocników-instruktorów (harcmistrze i przodownicy). Dni skautowych w obozie spędzono 3.643. — Przeciętnie trwały obozy 3 tygodnie (454). Koszta przeciętne wynosiły na głowę 20.900 kor. węg. — (1 $ = 71.000). 1706 skautów uzyskało ulgi finansowe, dochodzące do zupełnego zwolnienia z opłat.

Trzeba podkreślić, że najlepsze tereny do obozowania zostały traktatem w Trunon od Węgrów oderwane.

Akcją obozową kieruje wydział obozownictwa w Naczelnictwie Magyar Czerkeszovetseg... i.

Odznaka „Srebrnego Bawoła" została ustanowiona w organizacji skautów Ameryki Północnej, jako najwyższe odznaczenie. Jest to rzeźba w srebrze, wykonana według projektu A. Phimister Proktora, przedstawiająca bawoła. Nosi się tę odznakę na wstążce czerwono-białej na szyi. Odpowiednią odznaką angielską jest „srebrny wilk", przyjęty także w niektórych innych organizacjach.

Pierwszą odznakę nadano Robertowi Baden-Powellowi „pisarzowi, żołnierzowi, którego wyobraźnia, energja i wiedza stworzyły Brytyjski Związek Skautów; pionierowi owego szerokiego braterstwa organizacyj skautowych, krzewiących wśród młodzieży całego świata szlachetne ideje obywatelstwa, służby i braterstwa; temu którego nauka rozsiała między młodzieżą ziarna powszechnego pokoju i zgody; temu, którego w uzna[illegible] tej służby jego dla ludzkości narody uczciły godnością „Skauta Naczelnego Świata".

Drugą oznakę, w formie posągu bronzowego ofiarowano Międzynarodowemu Biuru Skautowemu w Londynie w uznaniu służby „nieznanego skauta", którego przyjacielska usługa, wyświadczona Amerykaninowi Willamowi D. Boyce sprawiła, iż skauting zaszczepiono w Ameryce. „Nieznany skaut" mianowicie dopomógł p. B. do zorjentowania się w Londynie, nie przyjął wynagrodzenia zaprowadził go do Baden-Powella.

Trzecią odznakę dostał p. Boyce, a z dalszych (ogółem nadano 22) otrzymali m. in.: Colin H. Livingstone, (pierwszy prezydent organizacji); Daniel Beard, założyciel „Boy Pioneers" i „Sons of Daniel Boone, znany działacz obozowy; Ernest Thompson Seton, organizator „Woodcraft Leagne" i przez pięć lat Skaut Naczelny; James West, faktyczny kierownik organizacji od 1911 r. „Chief Scout executive".

Kurs międzynarodowy w Gillwell Parku przeszli dotychczas instruktorzy z 57 krajów.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 266-85.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Eugenjusz RYSZKOWSKI.
Nakład i Admistracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych Przejazd 10.